

GAZETA USTROŃSKA

TYGODNIK MIEJSKI

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

Nr 22 (1472) • 28 maja 2020 r. • 2 zł (w tym 5% Vat) • ISSN 1231-9651



30 STRON NA 30-LECIE



WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO

Oddajemy do rąk Czytelników odświeżony numer Gazety Ustronńskiej wydany 30 lat po debiucie, który miał miejsce 27 maja 1990 roku. Mam nadzieję, że lektura sprawi przyjemność, skłoni do rozmyślań, przywoła wspomnienia i uśmiech. Numer szczególnie chciałabym zadedykować tym, którzy twierdzą, że w Ustroniu nic się nie zmieniło.

Redakcja wraz z licznym gronem przyjaciół – bo jak inaczej nazwać ludzi, na których zawsze można liczyć? – przygotowała 30 stron na 30-lecie gazety. Tak naprawdę stron jest 32, bo tyle trzeba przygotować do druku, ale jak odliczyć okładkę, zostaje okrągła liczba. Na tych 30 stronach znajdziecie Państwo zdjęcia i teksty, które pomogą odbyć w podróż w czasie. Tam, gdzie wyłudujecie, nie będzie tak kolorowo, nowoczesnie, kwieciste, bo początkiem lat 90. było tyle roboty, że nie wiadomo, w co ręce włożyć. Aplikowanie o środki zewnętrzne brzmiało jak baśń z Zachodniej Krainy i nie było gdzie wywieźć śmieci.

Wybory parlamentarne w roku 1989 zmieniły ustrój polityczny, a wkrótce wy-

brany w prawie demokratycznych wyborach Sejm uchwalił ustawę samorządową, naprawdę oddającą miasta i gminy w ręce ludu. W 1990 roku obywatele wybrali radnych, którzy od tej pory mieli się zajmować sprawami na własnym podwórku. Samorządy miały otrzymywać coraz więcej uprawnień i mieć coraz większy udział finansowy w dochodach swoich mieszkańców. Tak się nie stało i Wiejskiej co i rusz dokładano samorządom zadań, a ujmowano pieniędzy, i tak jest do dziś.

Gazeta jest jubileuszowa, więc może należy wprowadzić bardziej radosny nastrój? Tylko, z czego tu się cieszyć? Koronawirus na świecie i polityczny upadek w Warszawie nie wroży dobrze na najbliższą przyszłość,



sądząc jednak z tego, jak mimo trudności zmieniło się miasto, można wierzyć, że sobie poradzimy.

Przez te 30 lat zmieniło się wszystko, a niektóre rzeczy nawet po dwa razy, choćby gimnazja, które pojawiły się w 1999 roku, a 19 lat później znów ich nie było. Róbmy swoje, a o niespodzianki zadba los i politycy.

Monika Niemiec
redaktor naczelna



RAPORT DZIENNY

Ustron, 25.05.2020 r.

	Liczba osób z koronawirusem	19
	Liczba osób objętych kwarantanną	38
	Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym	16
	Liczba osób, które wyzdrowiały	7

to i owo z okolicy

Znacznie wzrosła liczba stwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem w powiecie cieszyńskim. W okresie od 6 do 21 maja pozytywne wyniki testów poszły w górę ze 113 do 302. Najwięcej u mieszkańców gmin Chybie, Strumień i Zebrzydowice. Może to mieć związek z serią zakażeń u pracowników kopalni na Śląsku. Jak wiadomo,

sporo mieszkańców naszego regionu, pracuje przy wydobyciu węgla.

Na Ochodziej spotkali się górale z gminy Istebna, by świętować 100. rocznicę urodzin papieża Jana Pawła II. Delegacje sołectw i władze gminy złożyły kwiaty pod pomnikiem Ojca Świętego. Zabrzmiwały pieśni „Barka” i Ojcowski Dom”. Modlono się.

Swoje podwoje otworzyło na powrót Miejskie Centrum Informacji w Cieszynie. Punkt mieści się na parterze ratusza i działa od poniedziałku do soboty. Przy obsłudze klientów zachowywane są środki bezpieczeństwa sanitarnego.

W gminie Goleszów w najlepszych trwają prace remontowo-konserwacyjne na lokalnych drogach. Naprawiane są uszkodzone fragmenty ulic w poszczególnych sołectwach i porządkowana jest zieleń w pasie drogowym.

Przed wiekami w okolicach Strumienia grasowali rabusie. To spowodowało, że miasteczko zaczęli omijać kupcy i bieda była coraz większa. Współcześnie Strumień liczy niecałe cztery tysiące mieszkańców, leży przy ruchliwej „wiślan-ce”, jest chętnie odwiedzany przez turystów.

Towarzystwo Miłośników Ogrodnictwa w Cieszynie

kontynuuje bogate tradycje Towarzystwa Rolniczego, które zostało założone ponad wiek temu. Organizacja skupia kilkudziesięciu członków z powiatu cieszyńskiego. Proponuje fachowe wykłady, wycieczki poglądowe oraz doroczne wystawy kwiatów i warzyw.

Ochotnicza Straż Pożarna w Istebnej jest jedną z najstarszych jednostek na Śląsku Cieszyńskim. Inicjatorem jej powołania był ksiądz Henryk Skupin, miejscowy proboszcz. Na początku liczyła 33 ochotników. W 2023 roku górale w strażackich mundurach, będą świętowali jubileusz 130-lecia pożarniczej tradycji. (nik)

KRONIKA MIEJSKA

Uzdrowisko Ustroń uruchamia od 13 maja 2020 r. rehabilitację specjalistyczną

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 maja 2020 r. oraz w odpowiedzi na potrzeby naszych gości i kuracjuszy, Uzdrowisko Ustroń ponownie zaprasza na rehabilitację specjalistyczną. Pobyty realizujemy w tej chwili w Sanatorium Równica na 1 i 2 piętrze – dotyczy to rehabilitacji kardiologicznej i pulmonologicznej oraz w Uzdrowskim Instytucie Zdrowia na poziomie 5 – dotyczy rehabilitacji neurologicznej, ortopedycznej oraz onkologicznej.

Zgodnie z tym rozporządzeniem otworzyliśmy oddziały wczesnej rehabilitacji kardiologicznej, neurologicznej oraz rehabilitację narządu ruchu – refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W chwili obecnej uruchamiamy oddziały dzienne rehabilitacji oraz przychodnię.

Mając na uwadze zdrowie i dobro naszych gości oraz całego zespołu Uzdrowiska Ustroń dołożyliśmy wszelkich starań, by zadbać o Wasze i nasze bezpieczeństwo. Działamy w ograniczonym zakresie i w podwyższonym reżimie sanitarnym. Wdrożyliśmy wszystkie wymagane procedury w zakresie bezpieczeństwa epidemiologicznego.

Przeprowadzamy szybkie testy przesiewowe na obecność COVID-19 każdej osobie, która do nas przyjeżdża. Zespół medyczny – lekarze, pielęgniarki oraz fizjoterapeuci – został wyposażony w środki ochrony osobistej. Posiłki przygotowywane dla gości Uzdrowiska Ustroń podawane są bezpośrednio do pokoi. A nasze służby sprząające regularnie dezynfekują pokoje i pomieszczenia, w których przebywają goście i pracownicy. Baza zabiegowa Uzdrowiska Ustroń również działa w podwyższonym reżimie sanitarnym, a zabiegi realizowane są w systemie pacjent – fizjoterapeuta z zachowaniem najwyższych procedur bezpieczeństwa.

Rehabilitacja specjalistyczna (kardiologiczna, neurologiczna, ortopedyczna, onkologiczna i pulmonologiczna) jest niezbędna, by osoby po chorobach czy zabiegach mogły odzyskać sprawność i wrócić do zdrowia.

Przedsiębiorstwo Uzdrowskie „Ustroń” S.A. w tym trudnym dla wszystkich czasie zrobiło wszystko, by utrzymać istniejące miejsca pracy. Zaangażowaliśmy się w realizację remontów i modernizacji, a pracownicy bazy zabiegowej aktywnie włączyli się w pomoc on-line naszym gościom i pacjentom. Trenerzy, instruktorzy zajęć fitness oraz fizjoterapeuci przygotowali kilkanaście treningów do samodzielnego wykonania w domu. Treningi przygotowane zostały tak, by odpowiadać na najważniejsze potrzeby pacjentów. Przygotowaliśmy specjalny poradnik edukacyjny, który udostępnialiśmy na naszej stronie internetowej, na naszym kanale na YouTube oraz wysyłając regularnie poradnik newsletterem.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Anna Raszka lat 80 ul. Katowicka

22/2020/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubieñ

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy 112	Pogotowie Gazowe
Policja Ustroń 47 857-38-10	992
33 856-38-10	PGNiG 32 391-23-03
33 854-34-13	Kominiarz 33 854-37-59
Straż Pożarna Polana	602-777-897
33 854-59-98	Urząd Miasta 33 857-93-00
Wodociągi 33 854-34-96	Poradnia Rodzinna
33 854-22-44	Mickiewicza 1. 537 071 063
telefon alarmowy 994	33 333 60 61
Przedsiębiorstwo Komunalne	33 333 60 63
33 854-35-00	Salus 730 300 135
Straż Miejska 33 854-34-83	33 333 40 35
604-558-321	Medica 33 854 56 16
Pogotowie Energetyczne	Rodzinna Praktyka Lekarska
991	NZOZ Nierodzim
33 857-26-00	33 854 23 50

OŚWIADCZENIE BURMISTRZA MIASTA USTRON

w sprawie Żłobka Miejskiego, przedszkoli
i oddziałów przedszkolnych w szkołach
podstawowych oraz zajęć w zakresie klas I-III
w szkołach podstawowych

W związku z wystąpieniem okoliczności zagrażających życiu lub zdrowiu dzieci, wynikających ze stanu epidemii związanej z zakażeniem wirusem SARS-CoV-2 po rozpatrzeniu wniosków Dyrektorów Przedszkoli i Dyrektorów Szkół Podstawowych wyraziłem zgodę na zawieszenie w okresie od dnia 25 maja do dnia 7 czerwca 2020 r. zajęć w ustrońskich przedszkolach (nr 1,2,4,5,6 i 7) oraz w oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych.

Z tych samych powodów, po rozpatrzeniu wniosków Dyrektorów Szkół Podstawowych nr 1,2,5 i 6 oraz Szkoły Podstawowej nr 3 z Oddziałami Przedszkolnymi w Ustroniu wyrażam zgodę na zawieszenie zajęć w zakresie klas I-III w wymienionych szkołach podstawowych w okresie od dnia 25 maja do dnia 7 czerwca 2020 r.

Podjąłem także decyzję w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania Żłobka Miejskiego w Ustroniu poprzez zawieszenie sprawowania opieki oraz prowadzenia zajęć opiekuńczo-wychowawczych i edukacyjnych w okresie od 25 maja do dnia 7 czerwca 2020 r.

Burmistrz Miasta Ustroń
Przemysław Korcz

22/2020/4/R



- Rękodzieło
- Prezenty
- Upominki
- Ceramika

FOLK SHOP

Ustroń, ul. Grażyńskiego 8, tel. 506-027-375



Rok 2008. Fot. W. Suchta

BĘDZIE NOWA SCENA

Rok 2019 zakończył się w przykry sposób, gdyż 26 grudnia w godzinach porannych doszło do pożaru sceny na ustroniskim rynku. Służyła ona miastu od 2008 roku, kiedy to została wykonana w ramach zadania „Rynek jako Salon Miasta – rewitalizacja rynku w Ustroniu” przez firmy P.U.H. ARKOM Sp. z o.o. z Kończyc Małych oraz „Granity Śląskie” Szymański i S-ka Sp. Jawna ze Świdnicy. W drugi dzień

świąt ogień strawił ozdoby świąteczne oraz reklamy pionowe za sceną, zniszczeniu uległa również część zadaszenia sceny wykonanego ze szkła bezpiecznego, a pozostała część została zdemontowana w trakcie trwania akcji gaśniczej. Słupy palisady zostały okopcone, częściowo spalona została także powłoka malarska, a na posadzce znajdują się skorupy stopionego materiału plastikowego. Ucierpiała też granitowa kostka i płyty parkingu za sceną oraz umieszczone tam płyty reklamowe i oprawy oświetleniowe. W budżecie na rok 2020 przewidziano kwotę na naprawę sceny, a 21 kwietnia ogłoszono przetarg na wykonanie inwestycji. Potencjalny wykonawca zobowiązany będzie do wykonania nowej sceny, jednak projekt zakłada także renowację i ponowne wykorzystanie pozostałych po pożarze materiałów. Konstrukcja zadaszenia oraz całej palisady zostanie poddana oczyszczaniu, odtłuszczeniu i ponownie pomalowana, a integralna część konstrukcji, czyli rygle palisady, będą wymienione. Oczyszczona zostanie również posadzka na scenie i parkingu. Prace zostaną wykonane w ramach jednorocznego zadania pod nazwą „Modernizacja sceny na rynku w Ustroniu”, a jego koszt w wysokości 167.103,31 zł pokryty zostanie z odszkodowania uzyskanego od ubezpieczyciela. (kzf)

MIASTO MUSI TO PRZEJĄĆ

Jest takie zapomniane miejsce w Ustroniu – lokalizacja Ustroń Hermanice, ul. Orzechowa 11. Właścicielem nieruchomości jest AMW REWITA czyli Agencja Mienia Wojskowego. Na płocie zawieszony jest poszarpany baner z ofertą sprzedaży. Jedyne wpisy na stronie internetowej Agencji o ogłoszonym przetargu jest z 4.09.2013 r. a wartość nieruchomości określono na kwotę 8.800.000 zł. netto. Nieruchomość jest zabudowana kilkoma budynkami, niektórzy czytelnicy GU pamiętają, że był to prężnie działający ośrodek wypoczynkowy dla wojska, ale można było wynająć salę na spotkania przez osoby nie związane z wojskiem. Oferta sprzedaży nie jest aktualizowana.

Od 2013 r. obiekty nie są użytkowane, niszczyć i być może dzisiaj nadają się już tylko do rozbiórki. Miasto Ustroń ma niewiele nieruchomości, których jest właścicielem (nie otrzymało oferty zakupu nieruchomości przy ul. Słonecznej, dziś już nieistniejącej), zmuszone jest do najmu pomieszczeń dla MOPS-u, Straży Miejskiej, nie ma obiektu do utworzenia domu dziennego pobytu dla seniorów (konieczność jego utworzenia była w programach wyborczych wszystkich komitetów wyborczych) Jest to doskonała lokalizacja dla Miejskiego Domu Spokojnej Starości.

Będąc radną RM w poprzedniej kadencji zwróciłam się do Burmistrza i Przew. RM o podjęcie starań o przejęcie tej nieruchomości – złożyli wizytę w odpowiednim urzędzie w Warszawie, lecz „zostali odprawieni”. Opisany stan istnieje od 7-u lat, niszczy majątek, który jest własnością wojska czyli społeczną, naszą. Uważam, że Miasto musi rozpocząć starania o nieodpłatne przejęcie tej nieruchomości, bo ulegnie ona całkowitej degradacji, a odpowiedzialności za niegospodarność i straty finansowe nikt nie poniesie. Przyjmując do opracowania Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2028 Burmistrz Miasta prosi o opinie i sugestie w opracowaniu kierunków rozwoju miasta na najbliższe lata. W niniejszym artykule zawarłam swoją sugestię.

Barbara Staniek-Siekierka



Dawny Wojskowy Dom Wypoczynkowy „Beskid” niszczy.

Fot. M. Niemiec

mości – złożyli wizytę w odpowiednim urzędzie w Warszawie, lecz „zostali odprawieni”. Opisany stan istnieje od 7-u lat, niszczy majątek, który jest własnością wojska czyli społeczną, naszą. Uważam, że Miasto musi rozpocząć starania o nieodpłatne przejęcie tej nieruchomości, bo ulegnie ona całkowitej degradacji, a odpowiedzialności za niegospodarność i straty finansowe nikt nie poniesie. Przyjmując do opracowania Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2028 Burmistrz Miasta prosi o opinie i sugestie w opracowaniu kierunków rozwoju miasta na najbliższe lata. W niniejszym artykule zawarłam swoją sugestię.

Barbara Staniek-Siekierka





Rok 2002. Fot. W. Suchta



Rok 1998. Fot. W. Suchta



Burmistrzowie Ustronia po 1990 roku

- wybrani przez radnych Rady Miasta Ustron:
- 1990-1992 Andrzej Georg
- 1992-1998 Kazimierz Hanus
- 1998-2001 Jan Szwarc
- 2001-2002 Ireneusz Szarzec
- wybrani przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich:
- 2002-2018 Ireneusz Szarzec
- 2018-2023 Przemysław Korcz

Jako pospółu czytomy Gazete Ustróńskóm

Ludeczkowie, to je prowda
– nie robim se błozna,
Dyc mie znoce, a jak ni – to możecie poznać.
Ta naszo gazeta co szczwórtke sie ukazuje,
A latoś szumny jubileusz świątuje.
Jo je rod, że już trzicet roków dycki je z nami,
Tóż jóm czytóm pospółu z mojimi babami.
Moja staro, ciekawsko piyrso jóm biere,
Jo muszym poczakać aż do niedziele.
A, że zno dobrze naszych łojców mowe,
Tóż dycki mo rada pisani gwarowe.
Dziwo sie też co tam w rotuzie ustalili,
I kogo na łokrónglicy burmistrz nawiedzili.
Potym zaś synowa pospółu z synym
Ło kulturze czytają i raczóm sie winym.
Cera w pióntek już kończy swojóm robote,
To sie zaczytuje całutkóm sobote.
Cosi tam podkryśli, cosi zanotuje,
Bo to potym zaś kamratkóm przekazuje.
Roz za czas prziszmatle sie sómsiadka,
Co rada czyto ło wypadkach.
Ponikiedy wnuk też mo chynci wielki
I chce łoglónďac tam szumne frelki.
Jak wszyscy poczytają, tóż jo w niedziele
Hónym zasiadóm ku ni po kościele.
Zaczynóm łod sportu, piwo popijóm
A choć niejedna godzina mijo,
To je mój czas na ustróńjski wieści
I tak mi mijo roków trzidzieści.
Tóż gazetko je żeś naszóm przyjaciółkóm
Nie zabyj ło nas, przychodź ku nóm w kółko.
A na kolejne zaszczytne jubileusze,
Jo też zaś cosik napisać musze.

Paweł z Poniwca



USTRON
GÓRY RADOŚCI

„Bez instytucji samorządowych może sobie naród nadać rząd wolnościowy,
ducha wolności jednak posiadać nie może.”
Alexis de Tocqueville

W związku z jubileuszem 30-lecia istnienia samorządu terytorialnego w Polsce, składamy najserdeczniejsze życzenia wszystkim Samorządowcom, działającym zarówno na początku drogi samorządowej jak i obecnie.

Dzięki Waszej służbie na rzecz Miasta Ustron potencjał, który tkwi w naszym mieście wciąż jest rozwijany poprzez inwestycje podnoszące jakość życia mieszkańców i turystów.

Z całego serca życzymy sukcesów w służbie *pro publico bono* i wszelkiej pomyślności.

Burmistrz Miasta Ustron
Przemysław Korcz

Przewodniczący Rady Miasta
Marcin Janik



WYCZERPAĆ TEMAT, NIE CZYTELNIKÓW

„Gazeta Ustrońska”, ukazująca się systematycznie od 30 lat ma ważną misję do spełnienia, realizując wielorakie zadania, a należą do nich: przekazywanie bieżących informacji, a także kształtowanie więzi społecznych, budowanie pozytywnego wizerunku „małej ojczyzny”, aktywizacja mieszkańców i dokumentowanie miejscowego dziedzictwa kulturowego dla współczesnych oraz następnych pokoleń. Jako organ prasowy obejmujący swym zasięgiem 16-tysięczne miasto na bieżąco informuje Czytelników, a także przedstawia różne poglądy, często prowokując do przemyślenia własnych przekonań. Gazeta już nierozdzielnie funkcjonuje w świadomości mieszkańców Ustronia i dorastają kolejne pokolenia korzystających z jej informacji. Kto chce być aktywnym i świadomym ustroniakiem powinien o wielu sprawach się dowiadywać, mieć własny pogląd i dzięki temu znaleźć swoje miejsce w tym społeczeństwie, a to ułatwia nasza gazeta.

Wielu czytelników traktuje „Ustrońską” bardzo osobiście. Jest im bliska jak siostra czy dobra znajoma, z którą przecież nie zawsze się zgadzamy, ale nie wyobrażamy sobie by moglibyśmy ją utracić. Wypełnia wszak naszą codzienność od tyłu lat i ubogaca nasze życie. Popularne jest powiedzenie, że czas działa na naszą niekorzyść, tymczasem obserwując losy gazety, a zarazem naszego miasta można stwierdzić, że w tym szczególnym przypadku jest wręcz przeciwnie.

Jubileusz jest też okazją do podsumowań, dokonania ocen, więc poprosiliśmy Szanownych Czytelników o opinie na temat „Ustrońskiej” i sugestie, co należałoby jeszcze dodać lub zmienić. Oto otrzymane odpowiedzi:

Przemysław Korcz: Rozmowy na wszelkie tematy

Zostałem poproszony o skreślenie w kilku zdaniach moich osobistych przemyśleń związanych z jubileuszem 30-lecia działalności Gazety Ustrońskiej. Chciałbym odnieść się do tej rocznicy nie z perspektywy burmistrza miasta Ustronia, ale stałego czytelnika i wieloletniego współpracownika tego wydawnictwa. Pierwszy artykuł który napisałem do GU dotyczył dochodzenia IPN w sprawie za-

mordowanych mieszkańców Ustronia 9 listopada 1944 r., było to 16 lat temu. Od tej chwili miałem przyjemność współpracując z redaktorami: Wojciechem Suchtą i Moniką Niemiec zamieścić w gazecie wiele artykułów. Tematyka w nich poruszana prawie zawsze dotyczyła historii. Muszę przyznać, iż byłbym pewnie wielkim utrapieniem dla Szanownych Prowadzących bowiem, tak się jakoś nieszczęśliwie składało, że moje teksty zawsze docierały do redakcji na ostatnią chwilę, lub czasem nawet po terminie. Dziękuję więc za bezgraniczną wyrozumiałość i cierpliwość do mojej osoby. Lata te wspominam bardzo ciepło i z pewną nostalgią. Wielogodzinne rozmowy na wszelkie tematy w gronie stałych współpracowników gazety: Andrzeja Georga, Marka Rembierza czy nieodżałowanego Janka Sztefka. Nad ich przebiegiem z „ojcowską” troską ale i często krytycznym obliczem czuwał sam Redaktor. O moim bezgranicznym przywiązaniu do gazety zaświadczać również stopy jej numerów, dorównujące wielkością Skalicy, piętrzące się w każdym zakątku mojego domowego gabinetu. Życzę Gazecie, jej Redaktor i wszystkim pracownikom co najmniej kolejnych 30 lat działalności, ostrzegając jednak na koniec parafrazą słów Winstona Churchilla: „Wydawcy powinni mieć na uwadze nie tylko to,

by wyczerpać temat, ale także to, by nie wyczerpać czytelników”.

Marcin Janik: Brakuje mi informacji o inwestycjach

Nie byłem wiernym czytelnikiem Gazety. Bardzo sporadycznie zaglądałem na jej łamy. Sytuacja się zmieniła kiedy zaangażowałem się w działalność społeczną w szkole i organizacji pozarządowej – wówczas interesowały mnie artykuły i informacje dotyczące przedsięwzięć, których byłem współorganizatorem. Oczywiście chętnie sięgałem po numery w których pojawiały się artykuły napisane przez moją, wówczas nastoletnią, córkę. Obecnie czytam każdy numer „od deski do deski”. Doceniam dziennikarski trud całej redakcji i dziękuję za zaangażowanie. W Gazecie brakuje mi informacji na temat inwestycji, prac, remontów prowadzonych w mieście – od projektów, planów, finansowania, relacji z placów budów po materiały opisujące i pokazujące końcowy efekt. Chętnie poczytałbym również artykuły historyczne opowiadające o losach Ustroniaków, których życie porozrzucało po całym świecie. Rok 2020 to w Ustroniu „Rok Jana Cholewy” – każdy numer powinien być opatrzony logiem tego wydarzenia, a co jakiś czas oczekiwałbym informacji, wspomnień, zdjęć tego wielkiego bohatera.

Bogusław Binek: Zachęcam do prenumeraty cyfrowej

Jestem stałym czytelnikiem GU. Zawsze z niecierpliwością oczekuję na nowe wydanie – co też ciekawego dzieje się w Ustroniu. Szczególnie teraz, w czasie pandemii, braku kontaktu z mieszkańcami, spotkań na targowisku, czy w sklepie. Obecnie GU zastępuje mi te wszystkie źródła informacji. Dobór treści jest szeroki, chociaż brakuje mi artykułów



Artykuły redakcyjne i redaktorzy są na wysokim poziomie, dobra jest też szata graficzna, papier i redagowanie. Przy okazji zachęcam mieszkańców do prenumeraty cyfrowej. W obecnej sytuacji jest to wygodny i bezpieczny sposób do zapoznania się z treścią poszczególnych numerów Gazety.

**Wanda Brudny:
Jestem Waszą wierną
czytelniczką**

**Irena Dorda:
Działajcie tak dalej**

Zaczynam czytać artykuły od Olka, bo serce mamy by inaczej nie pozwoliło. Ale bardzo lubię czytać te gwarą pisane, również artykuły historyczne. Chociaż nie jestem rodowitą ustronianką, ale teksty opisujące historię od lat 70. jak już tu zamieszkałam są mi najbliższe. Nie interesują mnie ogłoszenia takie bardziej polityczne, sprawozdania czy uchwały, bo nie biorę udziału w życiu politycznym i tego nie czytam. Natomiast czytam już artykuł napisany na temat jakichś rzeczy zrobionych w Ustroniu. Fajne są też sprawozdania z różnych imprez kulturalnych w naszym mieście. Ja w większości z nich nie biorę udziału, a mimo to chętnie



Rok 1992. Fot. W. Suchta

Henrietta Skora-Mojeścik: Nie wyobrażam sobie czwartku bez gazety

Bardzo korzystnie oceniam gazetę i nie wyobrażam sobie czwartku bez gazety. Jest ona bardzo potrzebna ustroniakom z tej racji, że ona informuje o wszystkim i jest bardzo neutralna i obiektywna, co w obecnych czasach jest trudne do osiągnięcia. Są rzetelne artykuły o wszystkich kościołach, poza tym wyrażenia naszego burmistrza są na tak wysokim poziomie intelektualnym i płynie od nich taki spokój! Obiektywizm i życzliwość – tak oceniam

Poza tym wiemy kto umarł i nie narobi się plotek. Bardzo fajna jest gwara, piękne artykuły Olka Dordy i zdjęcia są bardzo ładne, zwłaszcza stary Ustron mi się podoba. Na pewno będziecie miały moje panie wiele pochlebnych opinii, bo nie bawicie się w żadną politykę, a jeśli jest jakaś polemika, to ujęta takimi słowami, że „góra” powinna brać z Was przykład. Nigdy się nikogo nie ocenia, pisze się obiektywnie. Trzymajcie się nadal tak dobrze. Gdyby gazetę zlikwidowano, co kiedyś jej groziło, to byłoby nieludzkie dla czytelników. A teraz w tym okresie, gdy z nikim się nie spotykamy, to co by
(*cd. na str. 8*)



Rok 1993. Fot. W. Suchta



Rok 2008. Fot.: W. Suchta

WYCZERPAĆ TEMAT, NIE CZYTELNIKÓW

my wiedzieli? Jak co wiem, to właśnie z gazety. Gratuluję i trzymcie się kochane wszystkie tak dalej!

**Łucja i Władysław
Chwastkowie:**
Gazeta spełnia swoje zadanie

Jesteśmy czytelnikami „Gazety Ustrońskiej” od początku jej istnienia. Gazeta jako tygodnik miejski w pełni spełnia swoje zadanie. Na bieżąco informuje czytelników o pracach Urzędu Miasta, Rady Miejskiej, o wydarzeniach kulturalnych, sportowych i codziennym życiu mieszkańców. Ważne miejsce w gazecie zajmuje krzyżówka i lekturę gazety rozpoczynamy od jej rozwiązywania. Ciekawe są hasła krzyżówki o treści aktualnych wydarzeń w mieście i kraju, na przykład „Spacer w maseczce”.



Alicja Cieślak:
**Nie ma Ustronia bez
naszej Gazety**

Jestem wiernym czytelnikiem. Zaczynam od wyszukania dłuższych artykułów. Uwielbiam wspomnienia i przedstawienie sylwetek osób, które od nas odeszły, a które zostawiły ślad w życiu naszej społeczności. Uwielbiam stare zdjęcia i zagadki, które wymyśla Alicja Michałek. W GU nie ma niczego, czego bym nie lubiła. Pozdrawiam serdecznie całą Redakcję i czekam na następne numery. Nie ma Ustronia bez naszej Gazety.

Piotr i Jolanta Kamińscy:
**W gazecie zmieniłbym
jednak układ**

Na prośbę redakcji przesyłamy Państwu naszą (moją i mamy) opinię na temat „Gazety Ustrońskiej”. Mamie bardzo podoba się lista numerów telefonicznych, informacja o życiu miasta oraz krzyżówki, które razem rozwiązujemy. Mnie natomiast bardzo podobają się artykuły bardziej przekrojowe np. reportaże (bardzo dobrze czytało się reportaż o Jaszowcu z dołączonymi zdjęciami), bądź artykuły opisujące remont linii kolejowej nr 191. Dobrze też czyta się artykuły i wywiady z ustroniakami, bądź ludźmi związanymi z Ustroniem, którzy aktywnie działają (mam na myśli np. wywiad z Purple Sky). Również cykl zdjęć „Kobiety Stela” w bardzo dobry sposób prezentuje młode ustronianki. W gazecie zmieniłbym jednak układ tak, aby artykuły były ułożone po kolei, gdyż ich rozdzielanie utrudnia czytanie.

Mirosław Gaura:
**Oceniam ją jako
interesującą**

„Gazetę Ustrońską” czytam od pierwszego artykułu i oceniam ją jako interesu-

jącą z uwagi na tematy lokalne, a proponowałbym więcej artykułów na temat historii naszej „małej ojczyzny” i zdarzeniach z nią związanych. Proponowałbym rubrykę: rozmowy z Ustroniakami (np. historia i bieżące wydarzenia, komentarze) przedstawianie czy prezentacja ludzi „pozytywnie zakreconych” (pasjonaci, hobbyści).

Anna Guznar:
**Daleko trzeba chodzić
po gazetę**

Teraz nie czytam „Gazety Ustrońskiej”, bo strasznie mnie zraziły częste dyskusje i personalne przytyki. To był jeden z powodów, a drugi to taki, że daleko trzeba chodzić po gazetę. Ale ja bardzo lubię Monikę, mam do niej wyjątkową sympatię. Nie chcę mówić o gazecie źle, bo i szata graficzna jak widziałam zmieniła się na korzyść i już nawet myślałam się nią zainteresować, ale mam problemy z oczami i źle mi się chodzi.

Małgorzata Kunc:
Straciła ona swą neutralność

Niestety, od ponad roku nie kupuję prawie w ogóle „Gazety Ustrońskiej”, ponieważ uważam, że straciła ona swą neutralność i zbyt dużo miejsca jest poświęcane poczynaniom obecnego burmistrza oraz Rady Miasta, zamiast skupić się na sprawach ważnych dla mieszkańców, ich problemach czy też sukcesach, nawet tych małych. Chciałabym bardzo, aby gazeta wróciła do formatu sprzed ostatnich wyborów samorządowych.

Andrzej Nowiński:
**Podoba mi się cykl
prezentujący
znanych ustroniaków**

Nie mam większych zastrzeżeń co do układu gazety. Podoba mi się cykl prezentujący znanych ustroniaków (pasjonatów w różnych dziedzinach życia), bo to właśnie tacy ludzie tworzą koloryt miasta. Zdecydowanie za mało chwalimy się ludźmi sportu, o których zdecydowana większość mieszkańców nic nie wie. Podaję przykłady: Piotr Brzózka – kolarz MTB, wicemistrz świata, wielokrotny mistrz Polski; Adrian Brzózka – kolarz MTB, wielokrotny mistrz Polski; Mariusz Michałek – wicemistrz świata na nartorolkach, wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie biegowym, obecnie jeden z najlepszych zawodników w kolarstwie górskim, medalista mistrzostw Polski; Piotr Śliwka – wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie biegowym, trener i serwisant kadry narodowej; Mateusz Wantulok – wielokrotny mistrz Polski w kombinacji norweskiej, trener kadry narodowej. Uważam, że zdecydowanie bardziej powinny być promowane wszelkie działania zmierzające do zmiany obrazu miasta na „miasto ludzi aktywnych”. Na takich przybyszach, którzy przyjeżdżają i zostawiają swoje pieniądze powinniśmy budować przyszłość miasta, a nie na „jednodniowych bulwarowi-

PRZEŻYŁYŚMY TROCHĘ PRZYGÓD

Rok 1938

Wybrałyśmy się z siostrą do babci, szłyśmy koło pola na którym rosła kukurydza. Była już bardzo wysoka. Nie pamiętam, która z nas wpadła na pomysł żeby biec na wyścigi między tymi rzędami, więc rozdzieliliśmy się. Ja biegłam ile sił, bo chciałam być pierwsza. W kukurydzy rosły pnące chwasty, które poowijały mi się wokół nóg. Jak wyleciałam na drogę, to te chwasty mi nogę powstrzymały, a ja uderzyłam o kamienie i żwir. Najbardziej uciurpiał kolana. Krew się lała, mnie zbierało się na płacz, a siostra ani widu, ani słyhu. W końcu wyszła z tej kukurydzy cała roztrzęsiona. Mówiła, że biegnąc wpadła na żołnierza. Okropnie się przestraszyła, żołnierz też. Prosił, żeby nikomu nie mówić, siostra jednak powiedziała dziadkowi co ją spotkało. Babcia słuchała, ale cały czas szorowała mi kolana szarym mydłem. Jak już kolana były oczyszczone z krwi i żwiru, babcią poszła szukać babki lancetowatej. Przyniosła, opłukała, osuszyła i przyłożyła mi na kolana. Obwiązała szmatką i kazała leżeć. Siostra sama poszła do domu. Dziadek wziął kawałek chleba, ukroił wędzonej słoniny, do butelki nalał picia i poszedł do tego żołnierza. Wojsko stacjonowało na Chełmie, szykowała się wojna z Czechami, a ten żołnierz to był dezertor. Ukrył się w kukurydzy i pech chciał, że siostra wybrała ten sam rząd.

Prosił jeszcze o papierosy i dziadek mu je dostarczył. Babcia codziennie przemyciała mi kolana szarym mydłem i okładała świeżymi listkami. Jak na kolanach zrobiły się strupy mogłam iść do domu. Babcia dała mi jeszcze pudełko z wazeliną i kazała smarować. Dziś myślę z perspektywy czasu jakże to leczenie było proste, bez kosztów, a skuteczne. Ja miałam wtedy 9 lat, a siostra 10. Przeżyłyśmy trochę przygód, chociaż każda inną. I same żeśmy je sobie zafundowały.

Rok 1945

Front wschodni był coraz bliżej, trzeba było żołnierzom przygotować okopy, a nie miał kto. Mężczyźni byli na wojnie, kobiety musiały ich zastąpić w fabrykach i na roli, a do wojska brali nawet 16 letnich chłopców. Ja miałam 16 lat, a siostra 17. Ojciec nas ostrzegał: "Nie chodźcie razem, bo was mogą zwinąć." Nie wiem czy z przekory czy z głupoty wybrałyśmy się razem do sklepu wykupić żywność na kartki. A tam już policjant czekał na takich jak my. Podszedł do nas z okrzykiem „O ihr zwie kraftigen!”, co znaczyło „O wy dwie siłaczki!”, i kazał nam kolejnego dnia zgłosić się pod Chełmem, aby kopać rowy. Mieszkałyśmy w Goleiszowie-Równi, a na Chełm była godzina drogi. Samo niesienie szpadla to już był wysiłek, a tam trzeba było pracować od rana do wieczora. Policjant pilnował. Nie wiadomo skąd pojawił



się nieduży samolot, a gdy pilot zobaczył gromadkę ludzi to obniżył lot i z broni maszynowej wypuścił serię... Trrrrr! Jak słyszeliśmy warkot silnika, to żeśmy się kładli na ziemię i nakrywaliśmy gałęziami. Na szczęście nie było ofiar śmiertelnych. Takie wspomnienia chodzą w bezsenne noce po głowie. Może ktoś sobie przypomni, że też tam był i ciężko pracował?

Autorką wspomnień z młodości jest Anna Chmiel. 91-letnia ustronianka podzieliła się nimi z Czytelnikami naszej gazety... Bo do Gazety Ustrońskiej może pisać każdy!

Opracowała: **K. Francuz**

czach". Takim ludziom trzeba jednak zapewnić pełnię opcji, żeby ich ściągnąć do nas, a z tym jest już gorzej (vide trasa nartorolkowa, basen ...).

Józef Zahraj: Tygodnik jest ciekawie zredagowany

Jestem stałym czytelnikiem „Gazety Ustrońskiej” od wielu lat. Z miłym zaskoczeniem przyjmowałem wszystkie zachodzące w niej na przestrzeni lat zmiany. Wprowadzenie koloru oraz zmiany poszerzenie liczby stron i umieszczanych opisów, sprawozdań i wiele innych na pewno przyczyniło się do sprzedaży gazety. Strona tytułowa ma trafne umieszczenie informacji co w bieżącym numerze (to może zachęcić niezdecydowanych do zakupu), strony numer 2 i 3 zawierają ważne informacje dla mieszkańców w kronice miejskiej. Byłoby miło znaleźć tygodniową prognozę pogody i ewentualnie kalendarz dla alergików (co i kiedy pyli). Może kursy euro, korony?

Oczywiście bardzo istotną sprawą są artykuły, wywiady itp., o sprawach gminnych (nie tylko sesje), kiedyś było „Zdaniem burmistrza”, wywiady z radnymi (nie tylko przed wyborami), wywiady ze znanymi ustroniankami.

Super trafne są artykuły Aleksandra Dorcy, no i „Przy ustronkim stole” oraz „Po naszymu”. Oczywiście po koronawirusie wracamy do sportu i wszelkich imprez

z tym związanych, na które większość czytelników czeka. Moim zdaniem tygodnik jest ciekawie zredagowany. Pozdrowienia dla całej redakcji.

Oprac.: **(Is) (mn)**



Rok 2004. Fot. W. Suchta



Redaktorzy naczelni Gazety UstrŃskiej:

1990 - Jan Szyła, 1991 - Lesław Werpachowski (zrezygnował z funkcji zaledwie po ośmiu miesiącach, gdyż otrzymał stypendium naukowe w USA), 1991-2016 - Wojśław Suchta (zrezygnował z funkcji po 25 latach z powodu konfliktu z radnymi z ugrupowania „Wspólnie dla Ustronia”, które miało większość w Radzie Miasta Ustronia kadencji 2014-2018).

Radni I kadencji 1990-94

Zygmunt Białas (KO) - przew. RMU
Włodzimierz Chmielewski (KO) - wice przew. RMU
Franciszek Korcz (KO) - wiceprzew. RMU
Władysław Tyrna (KO) - wiceprzew. RMU
Bernadeta Błanik (KO)
Henryk Brudny (KO)
Stanisław Bulciewicz (KO)
Wacław Czaplą (KO)
Emilia Czembor (KO)
Henryk Gaś (KO)
Włodzimierz Głowinkowski (KO)
Karol Hławiczka (PSL)
Michał Jurczok (N)
Tomasz Kamiński (KO)
Karol Kubala (KO)
Anna Kubień (PSL)
Stanisław Malina (KO)
Wiktor Pasterny (KO)
Jerzy Podzórski (KO)
Halina Rakowska-Dzierżewicz (KO)
Jerzy Śliwka (KO)
Andrzej Sikora (KO)
Lesław Werpachowski (KO)
Helena Wierzbanowska (PSL)
W wyborach uzupełniających radnym z Hermanic za Władysława Tyrnę został Jan Drózd (PSL).
KO - Komitet Obywatelski, PSL - Polskie Stronnictwo Ludowe, N - niezrzeszony





Rok 2000. Fot. W. Suchta



Rok 2005. Fot. W. Suchta



Rok 2000. Fot. W. Suchta

Gazeta Ustrońska jest bieżącym informatorem, o tym co się w mieście dzieje i co się dzieć będzie. Bez względu na to, czy jest ona dobra czy mniej dobra, trzeba ją popierać, bo jest nasza – ustronńska. Życzę jej, ażeby poza rzetelną i dobrą informacją uczyła naszych mieszkańców kochać swoją małą ojczyznę – Ustron, nie tylko dla jego piękności, walorów wypoczynkowo-uzdrowskich, ale również dla jego ludzi.

Józef Pilch (GU nr 27/93)

Radni II kadencji 1994-98

Franciszek Korcz (PSL) - przew. RMU
Rudolf Krużolek (UPS) - wiceprzew. RMU

Alojzy Sikora (PSL) - wiceprzew. RMU
Jan Szwarz (N) - wiceprzew. RMU
Jerzy Bałdys (PZiTB)

Anna Borowiecka (SS)
Bronisław Brandys (SLD)
Włodzimierz Chmielewski (PdU)

Jolanta Chwastek (SS)
Adolf Cieślak (PSL)
Emilia Czembor (PSL)

Jan Drózd (PSL)
Henryk Hojdysz (N)
Michał Jurczok (PSL)

Karol Kubala (PSL)
Stanisław Malina (PSL)
Jan Pasterny (PSL)

Irena Pawelec (N)
Halina Rakowska-Dzierżewicz (N)
Jerzy Śliwka (PSL)

Maria Tomiczek (PSL)
Józef Waszek (PSL)
Lesław Werpachowski (PdU)

Władysław Zieliński (PSL)

PdU - Porozumienie dla Ustronia, PZiTB - Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, N - niezrzeszony, SS - Samorząd Społeczowski, PSL - Polskie Stronictwo Ludowe

POPULARYZACJA TECHNIKI

KOBIEŁUSZ W USTRONIU

JUBILEUSZ MISJI

Nr 41 (478) 12 października 2000 r. 1,50 zł ISSN 1231-9651

INNA MŁODZIEŻ

Komunizm z Łazienkami Niezwykłe

II TURY NIE BĘDZIE

O NAS W MUZEUM

MECZ O GODZ. 15.00

II TURY NIE BĘDZIE

O NAS W MUZEUM

MECZ O GODZ. 15.00

Radni IV kadencji 2002-06

Emilia Czembor (UPS) - przew. RMU
Stanisław Malina (UPS) - wiceprzew. RMU
Stefan Baldys (SLD-UP)
Katarzyna Brandys (SLD-UP)
Tomasz Dyrda (UND)
Olga Kisiała (KWWN)
Karol Kubala (UPS)
Józef Kurowski (UPS)
Jan Lazar (UPS)
Halina Puchowska-Ryrych (NM)
Marzenna Szczotka (UND)
Jerzy Śliwka (NU)
Wiesław Śliż (UPS)
Józef Waszek (UPS)
Józef Zahraj (ODZ)

NU - KWW „Nasz Ustroń”, ND - KWW „Ustroń - Nasz Dom”, N - KWW Niezależni, ODZ - KWW „Obywatele dla Zawodzia”, NM - KWW „Nasze Miasto”



Rok 1996. Fot. W. Suchta



Rok 1997. Fot. W. Suchta

Radni V kadencji 2006-10

Stanisław Malina (UPS) - przew. RMU
Marzenna Szczotka (UPS) - wiceprzew. RMU
Stefan Baldys (LU)
Tomasz Dyrda (RU)
Józef Gogółka (PO)
Maria Jaworska (UPS)
Olga Kisiała (NwU)
Przemysław Korcz (PO)
Tadeusz Krysta (UPS)
Piotr Markuzel (UPS)
Bogusława Rożnowicz (PO)
Bogumił Suchy (PiS)
Wiesław Śliż (UPS)
Izabela Tatar (LU)
Józef Zahraj (UPS)

UPS - Ustronie Samorządowe, PO - Platforma Obywatelska, LU - Lewica Ustronie, PiS - Prawo i Sprawiedliwość, RU - Rozwój Ustronia, NwU - Niezależni w Ustronie



Rok 1998. Fot. W. Suchta



Rok 2000. Fot. W. Suchta

Radni VI kadencji 2010-14

Stanisław Malina (UPS)
 - przewodniczący RMU
 Marzenna Szczotka (UPS)
 - wiceprzewodnicząca RMU
 Józef Gogółka (PO)
 Maria Jaworska (UPS)
 Olga Kisiała (UPS)
 Artur Kluz (WdU)
 Przemysław Korcz (PO)
 Tadeusz Krysta (UPS)
 Krystyna Kukla (UPS)
 Edward Markuzel (UPS)
 Anna Rottermund (UPS)
 Bogusława Rożnowicz (PO)
 Elżbieta Sikora (UPS)
 Izabela Tatar (LZC)
 Józef Zahraj (UPS)

UPS - Ustrońskie Porozumienie Samorządowe, LZC - Lewica Ziemi Cieszyńskiej, PO - Platforma Obywatelska, WdU - Wspólnie dla Ustronia



Rok 2002. Fot. W. Suchta



Rok 1996. Fot. W. Suchta

Radni VII kadencji 2014-18

Artur Kluz (WdU)
 - przewodniczący RMU
 Anna Rottermund (WdU)
 - wiceprzewodnicząca RMU
 Marek Górniok (WdU)
 Jolanta Hazuka (UPS)
 Maria Jaworska (UPS)
 Grzegorz Krupa (WdU)
 Adriana Kwapisz-Pietrzyk (WdU)
 Stanisław Malina (UPS)
 Piotr Nowak (WdU)
 Krzysztof Pokorny (WdU)
 Piotr Roman (WdU)
 Roman Siwiec (TU)
 Barbara Staniek-Siekierka (TU)
 Andrzej Szeja (WdU)
 Jan Zachar (TU)

WdU - Wspólnie dla Ustronia, UPS - Ustrońskie Porozumienie Samorządowe, TU - Twój Ustron

Radni VIII kadencji 2018-23

Marcin Janik (PU)
 - przew. RMU
Jolanta Hazuka (UTR)
 - wiceprzew. RMU
Sławomir Haratyk (WdUiAK)
Wincenty Janus (WdUiAK)
Kluz Artur (WdUiAK)
Jadwiga Krężelok (WdUiAK)
Bożena Piwowar (PU)
Aleksander Poniatowski (PU)
Piotr Roman (UTR)
Damian Ryszawy (WdUiAK)
Roman Siwiec (PU)
Daria Staniek (PU)
Paweł Sztefek (UTR)
Mirosław Szuba (PU)
Dariusz Ślężiona (PU)

PU - Projekt Ustroń, UTR - Ustroń Tworzymy Razem, WdUiAK - Wspólnie dla Ustronia i Artura Kluzza



CHĘTNIE POMAGAMY

Redakcja „Gazeta Ustrońskiej” wielu osobom kojarzy się z miejscem, gdzie można uzyskać rzetelne informacje i radę w różnych sprawach. Dzwoniący zadają nieraz zaskakujące pytania, a my staramy się nie zawieść ich oczekiwań. Telefonują nie tylko mieszkańcy Ustronia, ale również zainteresowani z dalekich stron chcący uzyskać kontakt z różnymi instytucjami lub osobami. Gdy gdzieś jest dziwny wysypisko śmieci, przewrócony znak drogowy, martwe zwierzę lub inne newralgiczne i drażniące mieszkańców problemy, to interwencje najczęściej trafiają do redakcji.

W dobie koronawirusa starsze osoby, które nie korzystają z Internetu proszą o pomoc w wyszukaniu numeru telefonu, na przykład ośrodka zdrowia, czy apteki. Co prawda w kilku numerach gazety

przekazywaliśmy wszystkie aktualne informacje o działalności najważniejszych instytucji i zmianach godzin ich otwarcia, ale widocznie nie każdy ma pod ręką nasz tygodnik i woli zapytać się w redakcji.

W ubiegłym roku pomagaliśmy cieszyńskim harcerzom znaleźć na miejscowym cmentarzu grób działacza harcerskiego Józefa Nowaka. Z kolei przed redakcją znajdują się pomniki prof. socjologii Jana Szczepańskiego i muzyka Jana Sztwiertni i też odpowiadamy na prośby o ich biogramy. Często zadawane są pytania o wydarzenia z przeszłości. Otóż redaktorzy i szerokie grono współpracowników starają się być obecni wszędzie tam, gdzie coś się dzieje i relacje z wydarzeń są na bieżąco zamieszczane w gazecie. Ważne miejsce w tygodniku zajmują wiadomości o mieszkańcach Ustronia, ich osiągnięciach, pasjach i działalności oraz o zasłużonych ustrońniakach, którzy już odeszli na wieczny odpoczynek.

Są osoby tak związane z „Ustrońską”, że gromadzą od pierwszego numeru całe

roczniki, lecz warto też skorzystać z całego zasobu gazety zamieszczonego w Internecie i tam można o wiele szybciej znaleźć poszukiwaną osobę lub wydarzenie.

Nie sposób wymienić wszystkich oczekiwania wobec redakcji, bo każdy dzień niesie inne wyzwania. I oto na początku maja zadzwonił mieszkaniec Warszawy Adam Bogacz, który zafascynowany bohaterstwem ustrońskim lotnikiem Janem Cholewą zainicjował budowę pomnika mu poświęconego w stolicy. Nie mając materiałów zgłosił się po nie do naszego Urzędu Miasta oraz do redakcji, więc przekazaliśmy na razie podstawowe informacje i kontakty z rodziną oraz autorem książek o „Małym Janku” Tadeuszem Dytko. Postaramy się również o relację z uroczystego odsłonięcia pomnika Jana Cholewy w Warszawie, gdy to nastąpi. Ustroń nie zapomina o jego heroicznym czynach, więc uchwałą Rady Miasta rok 2020 został ogłoszony Rokiem Jana Cholewy w stulecie urodzin (o czym pisaliśmy w nrze 18/2020). **Lidia Szkaradnik**



Inicjatorzy, twórcy i budowniczy pomnika Jana Cholewy: Karol Kubala, Roman Kubala, Franciszek Korcz, Piotr Szuba, Adam Heczko, 1997 rok.

Od serca o moje przyjaciółce

Gdybym miała coś napisać o naszej gazecie,
A jest mi najbliższa wśród mediów
na świecie,
Przecież bez niej nasze miasto kochane
Nie byłoby tak świetnie poznane.
Co tydzień o ważnych sprawach informuje,
Jak się tu żyje, bawi i pracuje,
Jest kopalnią wiedzy o każdej dzielnicy,
A wszędzie znajdują się jej miłośnicy.
Bo, nie tylko ustroniacy chętnie ją czytają
Nieraz turyści ją wprost podziwiają,
Stawiają za przykład w swojej miejscowości
Więc ona na wszystkich kontynentach gości.
A, że już 30 lat regularnie się ukazuje,
Toteż na szczerą pochwałę zasługuje.
Czegóż Ci tu życzyć gazetko kochana?
Byś nadal była ceniona i oczekiwana.
Miej zawsze pomysłów bez liku
I rzetelnie informuj czytelników.

Anna z Zawodzia

Okladka odświeżonego numeru. Na pierwszym planie 15-letnia Natalia Mirocha z Nierodzimia, a w tle uczennice Gimnazjum nr 2.

Natalia była jedynym dzieckiem z Ustronia, które przyszło na świat w tym samym dniu, co pierwszy numer Gazety Ustrońskiej. Gdy po raz pierwszy wpadliśmy na pomysł znalezienia takiej osoby, redaktor Suchta wyraził nadzieję, że będzie się interesować sportem. Rzeczywiście, nasza rówieśniczka od najmłodszych lat odnosiła sukcesy w tenisie stołowym, siatkówce, biegach, a przede wszystkim skibobach. Uprawiając tę dyscyplinę sportu w klubie w Brennej, Natalia dostała się do kadry narodowej i wystąpiła m.in. w Mistrzostwach Świata w skibobach, które zostały rozegrane na Czantorii w 2013 roku. Grała też na keyboardzie i realizowała się jako dziennikarka radia CCM. W czerwcu 2010 roku w rubryce "Na ślubnym kobiercu stanęli" poinformowaliśmy o zawarciu związku małżeńskiego przez Natalię Mirochę i Krystiana Kubienia z Ustronia. Ostatni raz pani Natalia gościła na naszych łamach w 2019 roku, kiedy razem z mężem wystąpiła w II Walentynkowym Turnieju Siatkowym.

15 LAT
SAMORZĄDU
I GAZETY
USTROŃSKIEJ
PŁYTA
CD

GAZETA
USTROŃSKA

Nr 41 (875) 14 października 2024 r. 1,70 zł (z tyn 25% VAT) nakład: 1400 egzemplarzy ISSN 1231-9631



STECKA O MACIEJCE

Poniżej jeden z felietonów Steckiej ze Zowodzia, wybrany ze względu na tematykę „Maciejki”. 13 lipca 1993 r. w Urzędzie Miejskim w Ustroniu Antonio Reale z USA i Ireneusz Izdebski z Bielska-Białej, reprezentujący polsko-amerykańską spółkę przedstawili projekt budowy hotelu z kasynem właśnie w „Maciejce”. Zmiany legislacyjne uniemożliwiły realizację projektu, w 1997 roku „Maciejkę” zamknięto i zaczęła popadać w ruinę. A obecnie? Obecnie „Maciejka” znów stała się własnością polsko-amerykańską za sprawą Polsko-Amerykańskich Klinik Serca z siedzibą w Ustroniu.

Na takie aktualne tematy pisała felietony gwarowe tajemnicza Stecka ze Zowodzia, a czasem prowadziła dyskusje z Jyndrysem. Co ciekawe, obydwie autorki pozostawały anonimowi, choć ze względu na posiadanie ciekawych informacji, czytelnicy przypuszczali, że są związani z Urzędem Miasta. Jyndrys ujawnił się pierwszy, za tym pseudonimem krył się Jan Sztefek, zaś Steckę poznaliśmy dopiero w 2007 roku. Tym imieniem podpisywała się Maria Nowak, w latach 1990-2007 główna księgowa Gazety Ustrońskiej. Swoją tajemnicę zdradziła dopiero po przejściu na emeryturę i nawet redaktorzy nie znali osoby, piszącej gwarą na początku lat 90. Pani Marysia była księgową wyjątkową, księgową piszącą prozę, poezję, językiem literackim i gwarą. Księgową wrażliwą na ludzką krzywdę i losy ustroniaków. Księgową, która w głowie miała drzewa genealogiczne niejednej ustrońskiej rodziny, a jak nie wiedziała, kto zaczął, to wiedziała, kogo spytać.

W lipcu pón Burmistrz zadzwonili dō mnie i mówią: Stecko bydymy podpisywać łumowe z Hamerykōnami. Kupujōm Zowodzi. Wy, biegle już znocie tyn jich jynzyk, to pytom was pięknie, przydźcie i bydziecie sie przysłuchiwać, co te Hamerykōny godajōm miyndzy sobōm, a jak bydzie co podejrzanego, wiedzom — to jo mōm plynskiyrz na małym palcu w lewej nodze, to mi go krōmflekiem przydrepszōm, to bydzie znak, że mōm jeszcze tej łumowy nie szrajbnąć. Ale ty Hamerykōny chyba se zdowały sprawę, że sōm na podsłuchu i nic nie potrzebnigo nie prawiły. I tak pón Burmistrz Zowodzi

sprzedali. Ludziska już sie na tym Zowodziu zaczyli rychtować do jich przybycio. Jo teraz nic nie robiym, jyny tłumaczym szylidy na chałupy. Frōncek zaroz przyleciał ku mnie i godo, że bydzie sprzedowōł swoji świżyżi wajca i jak to bydzie po angielsku, bo już mu firma reklamowo Pablo robi neon. Po amerykańsku wyglōndo to tak: Frōncek's Ranczo — świżyżi wajca. Zwiedziōł sie też Pawłok i godo: Stecko, jo bydym sprzedowōł mlyko od mojjj Milki. Słyszala to staro Podżorsko i zaczyla robić krawal, że ni mo gańby, sprzedawać mlyko od swojjj baby. Musielimy ji wyōnaczyć,

że Milka to teraz najbardziej znano Kraśula na świecie. Najwiynkszōm sumeryje z tłumaczynim miałach, jak przyszōł dō mnie kierownik dōmu wczasowego, kole kierego pasie sie moc kōz i godo, że chce sprzedawać szkucine z chłōsta od capa, bo snoci przynosi szczyński w ruletce. Za żodne skarby ni mogłach to zgrabnie przetłumaczyć. Ale przyjechał prawie do Ustrōnio profesor Kubik, rodym z Biylska, co teraz wykłado socjologije na Łuniwersytecie w Harwardzie i podpowiedziōł, aby tyn szef ze Złociynio dōł capowi na miano Alf i wszyscy gracze w ruletkę taki talizmon kupiōm. Widzicie teraz kochani Ustrōniocy, że na wszyckim idzie robić jin-teres, a jo już robiym! Hanka z Manhattanu pisała w Ustrōńskij, że jo siedzym u dziecek w Rajchu. Jo nie wiym, co wōm tak bałuszysz! Moji żodne dziecka nikaj zagranice za robotōm nie pojechały.

Tyn chlebiczek, za kierym było trzeba downij jechać do Hameryki, sōm spadki przyjechał do nos. **Stecka ze Zowodzio**



Fot. ustron.naszemiasto.pl



Nestor cieszyńskiego dziennikarstwa, redaktor Głosu Ziemi Cieszyńskiej Krzysztof Marciniuk (z lewej strony) był w roku 1990 zastępcą redaktora naczelnego Gazety Ustrońskiej i od tamtej pory współpracuje z naszą redakcją, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem. Z Wojciechem Suchtą (z prawej strony) nieraz mierzyli się na pióra i aparaty.

KONTROWERSYJNY SEKTOR

Gazeta Ustrońska mieści się w szerokim sektorze prasy zwyczajowo zwanej lokalną. Kilka lat temu w Polsce ukazywało się 2.500 tytułów gazet lokalnych. Nakład 77% z nich nie przekraczał 2.000 egzemplarzy, przy czym 2% miało nakład powyżej 10.000, 40% było gazetami prywatnymi, 38% samorządowymi, reszta wydawana była przez stowarzyszenia, parafie, 25% było gazetami bezpłatnymi, 9,4% przynosiło dochód pozwalający utrzymać się na rynku.

Obecnie trudno powiedzieć, ile na rynku jest lokalnych gazet papierowych. Przede wszystkim znaczna część gazet samorządowych ukazuje się jako wydania wyłącznie internetowe, dotyczy to także gazet wydawanych przez stowarzyszenia, parafie. Gazety prywatne utrzymują się, jeżeli mają wystarczająco dużo reklam. Przykładowo, przy nakładzie poniżej 2.000 egzemplarzy, w formacie takim jak Gazeta Ustrońska (16 stron A4), na bezpieczne funkcjonowanie potrzeba

4 stron reklam w cenie 3 zł za cm², czyli trzeba znaleźć osoby, które będą w stanie zapłacić za ramkę 10x10 cm 300 zł i to co tydzień. Zapewniam, że nie jest łatwo reklamami w tej cenie wypełnić 4 strony. Bez wsparcia samorządu nie ma szans na wydawanie takiej gazety. Oczywiście gazeta prywatna może się utrzymać nawet w małym mieście, o ile podpisze umowę z samorządem na wykup 4 stron w każdym numerze przez jakiś dłuższy czas. Jednak władze miejskie się zmieniają, co może skończyć się zerwaniem umowy i upadkiem gazety, a miasto korzystać będzie np. z własnej strony internetowej czy raz na jakiś czas wydrukować biuletyn.

W opracowaniu z 2014 r. Izby Wydawców Prasy „Prasa lokalna w Polsce - sytuacja, główne problemy, perspektywy rozwoju” czytamy: *Uznaje się, że warunkiem koniecznym, aby pismo lokalne spełniało swe funkcje czyli było realnym i aktualnym źródłem informacji, jest częstotliwość nie rzadsza niż raz w tygodniu, a zasięg terytorialny nie mniejszy niż jeden powiat (razdziej gmina).*

Sporo kontrowersji budzi sektor prasy samorządowej. Przede wszystkim chodzi o pozyskiwanie reklam. Od 1989 r. trwają w Sejmie prace nad nowym prawem prasowym. Prace nie są łatwe, bo np. wydawcy prywatni postulują, na razie bezskutecznie, by gazety samorządowe nie prowadziły działalności gospodarczej w postaci zbierania reklam. Do zakazu zamieszczania reklam w gazetach samorządowych przychyliła się

np. Regionalna Izba Obrachunkowa w Łodzi, twierdząc że samorządy nie mogą prowadzić działalności gospodarczej, a zatem zamieszczać płatnych reklam w wydawanych przez siebie tytułach prasowych. Przytacza się też *praktyki zachęcania firm będących zleceniobiorcami usług finansowanych przez jednostki samorządu do reklamowania się na łamach samorządowych pism.*

Prasy lokalnej, w tym także samorządowej, dotyczy artykuł dr Lidii Pokrzyckiej „Kondycja prasy lokalnej w Polsce” wydany przez Biuro Analiz Sejmowych w 2013 r. Autorka o prasie samorządowej napisała: *Wydawanie prasy przez samorządy budzi liczne kontrowersje. Można się zastanawiać, czy samorządy nie naruszają reguły swobodnej konkurencji na rynku. Chociaż zasady wydawania są takie same dla właścicieli tytułów prywatnych i samorządowych, to publikowanie samorządowej prasy bezpłatnej zamieszczającej komercyjne reklamy można już uznać za praktyki ograniczające konkurencję. (...) Niezależnie od zarzutów dotyczących funkcjonowania samorządowej prasy lokalnej, trzeba podkreślić, że tego typu wydawnictwa mają do wypełnienia bardzo ważną rolę: informacyjno-promocyjną, a także integracyjną i są niezbędnym elementem współczesnego rynku medialnego. Ich wydawaniu nie może jednak towarzyszyć ograniczenie konkurencji rynkowej.*

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć końcowe wnioski z opracowania Izby Wydawców Prasy:

Perspektywy prasy w jej obecnej, papierowej formie, wydają się nie być optymistyczne. Zauważalne są poważne niekorzystne dla prasy trendy, takie jak:

- systematyczny spadek nakładów,
- malejący udział prasy w „torcie reklamowym” (czyli łącznych wydatkach na reklamę w różnych rodzajach mediów),
- dynamiczne zmiany stylu życia ludzi, skutkujące zaburzeniami cyklu naturalnego uzupełniania grupy czytelników przez kolejne, dojrzewające pokolenia,
- postępująca cyfryzacja procesów komunikacji społecznej, skutkująca porzucaniem prasy jako nośnika informacji na rzecz różnego typu mediów cyfrowych, głównie związanych z internetem,
- rosnąca konkurencja wielkonakładowej prasy bezpłatnej niskiej jakości.

Mimo opisanych wyżej niepokojących zjawisk uważa się, że współczesna prasa może w powodzeniem stawiać czoła zagrożającym jej wyzwaniom. Zdecyduje o tym umiejętność wykorzystania przez prasę nowoczesnych technologii oraz zrozumienie zmieniających się dynamicznie potrzeb (i zwyczajów) odbiorców mediów. Świadczą o tym także wyniki badania „Diagnoza społecznych zachowań czytelników w obrębie prasy papierowej i cyfrowej. Nowe platformy dostępu do treści. Transformacja prasy”, przeprowadzonego jesienią roku 2013 przez Millward Brown na zlecenie ▶



Izby Wydawców Prasy przy współpracy Związku Kontroli Dystrybucji Prasy i spółki Polskie Badania Czytelnictwa, we współdziałaniu z Narodowym Centrum Kultury. Na podstawie tego badania można prognozować, iż mniejszy udział prasy drukowanej zostanie z nadkładem zrekompensowany przez znacznie wyższe niż dzisiaj czytelnictwo wydań cyfrowych. Obie formy prasy pozostają cennym źródłem informacji i opinii, o dużej roli kulturotwórczej, także dla młodych, wykształconych odbiorców. Pozytywne rokowania dla prasy (niezależnie od nośnika) wynikają z dużego uznania respondentów dla jej znaczenia kulturotwórczego, porównywalnego tylko z telewizją. Rola kulturotwórcza prasy i telewizji jest oceniana znacznie wyżej od mediów internetowych (portali i serwisów internetowych) i od radia.

Wymienione wyżej trendy zagrażające prasie dotyczą, w mniejszym bądź większym stopniu, także gazet lokalnych.

Wskazywane są też zalety gazet lokalnych jak np. długotrwała obecność w danej społeczności, doświadczenie, profesjonalizm, wiarygodność sprawdzana na co dzień. Ponadto w społecznościach lokalnych nie obserwuje się tak wyraźnego odpływu czytelników na rzecz internetu, jak ma to miejsce w bardziej zatamizowanych dużych miastach.

Przytoczone powyżej opinie dotyczą sytuacji przed 2015 rokiem. Nieco się od tego czasu zmieniło, a na pewno napór internetu jest dużo większy. Przez te pięć lat dalej spadały nakłady gazet, najbardziej ogólnopolskich, a spadki te w niektórych przypadkach przekraczają 50%. Niski nakład to mniej chętnych na zamieszczenie reklamy, a co za tym idzie mniej pieniędzy i zwolnienia dziennikarzy. Spadki sprzedaży dotknęły również gazety regionalne. Natomiast wydaje się, że najbardziej odporne okazały się te najmniejsze, czyli gazety gminne, co najlepiej widać na przykładzie Gazety Ustronskiej.

Wojśław Suchta



Rok 1995. Fot. W. Suchta



Rok 1999. Fot. W. Suchta



Rok 1993. Fot. W. Suchta



Andrzej Duda z ojcem Tadeuszem Dudą, długoletnim kierownikiem Miejskiej Służby Rolnej, samorządowcem od 1989 r., kiedy to został zastępcą naczelnika miasta po rezygnacji Konrada Owczarka. Od marca 1990 r. Tadeusz Duda był naczelnikiem miasta (po rezygnacji Benedykta Siekierki), od czerwca 1990 r. zastępcą burmistrza Andrzeja Georga, a w latach 1992-1998 zastępcą burmistrza Kazimierza Hanusa, pracował również w Zarządzie Miasta, przez lata był jednym z głównych organizatorów Ustrońskich Dożynek.

DLACZEGO NIE MA FESTYNÓW

Rozmowa z Andrzejem Dudą,
filmowcem, autorem książki „Człowiek, a nie człowiek”

Gdy powstała Gazeta Ustrońska, miał pan 15 lat. Czy pamięta pan Ustrońską z domu?

Tak. Oczywiście. Ustrońska była w domu co tydzień. Przede wszystkim pamiętam, że sprawdzaliśmy z siostrą, czy piszą coś o naszym tacie, który był zastępcą burmistrza! Myślałem też, w jakiejś tam, dziecięcej czy młodzieńczej fantazji, że fajnie byłoby, gdyby Gazeta Ustrońska napisała kiedyś o mnie. Choć wówczas, w wieku piętnastu lat, nie znajdowałem zupełnie żadnego powodu, by jakkolwiek gazeta miała o mnie pisać.



Później jako przyszły dziennikarz, student raczej nie traktował pan poważnie gazety samorządowej?

To były inne czasy! Ta gazeta, jak wszystkie inne małe lokalne wydawnictwa, była nowością. Po raz pierwszy można było przeczytać o kimś z sąsiedztwa, kto odniósł sukces, dowiedzieć się, co się dzieje w mieście. Nie było internetu i mediów społecznościowych, z których dziś czerpiemy wiedzę o tym, co za płotem. Więc jasne, że byłem zafascynowany w wielkie tytuły prasowe, które w naszym kraju też nagle wybuchły w nowej formie, ale ta Gazeta Ustrońska spełniała inną rolę. Trzeba też pamiętać, że to były dopiero początki przyznawania się do regionalizmów. Dziś nie mamy problemu pochwalić się tym, że potrafimy mówić gwarą czy być dumni z regionu, z którego się wywodzimy. Przez cały okres PRL, i tej takiej prężnej ludowości, ludzie się trochę tego wstydzili. I ten początek lat dziewięćdziesiątych stanowił przełom. Mieliliśmy te małe gazetki. Coś naprawdę SWOJEGO. Czego nikt nam nie narzucał.

Uczył się pan na studiach o wydawnictwach lokalnych?

Tak. Na całym świecie są ich przecież tysiące, więc bardzo mnie ciekawiło, jak to wygląda w różnych częściach globu. Jak na przykład w Wielkiej Brytanii, w niewielkich miasteczkach czy wioskach, lokalną gazetę wydają dwie starsze panie wspierane przez pastora. I, mimo że wciągał mnie już świat, już mieszkalem w Krakowie, potem przez jakiś czas w Warszawie, to nigdy nie uważałem tych

malutkich wydawnictw za coś gorszego czy też zaściankowego. Wręcz przeciwnie. Każdy żyje w takim, a nie innym miejscu i to jest jego świat. Ktoś to pisze i poświęca temu serce, a ktoś chce to czytać. Stoją za tym ludzie. Wytwarzają się więzi.

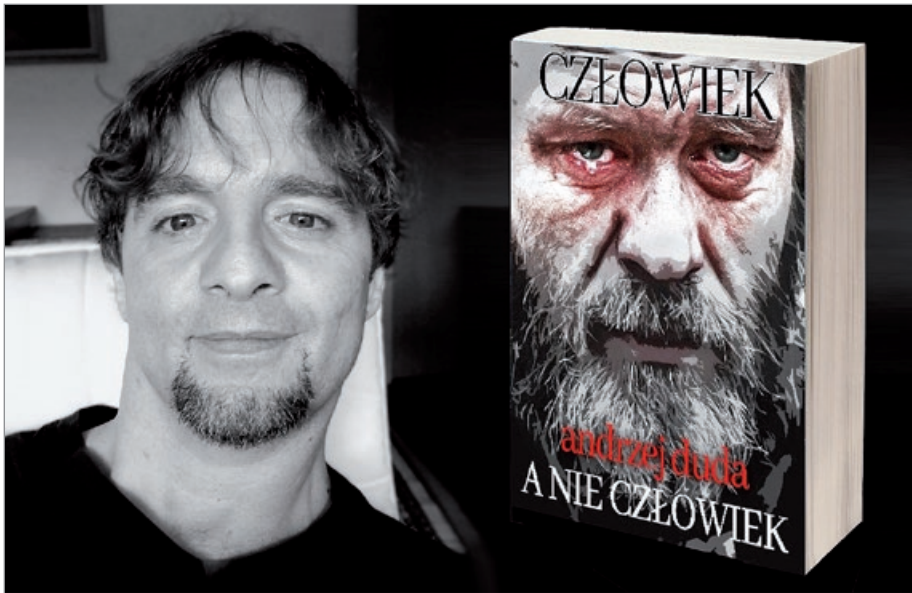
To, że w małych miastach też mieszkają wielcy ludzie i dzieją się ważne sprawy wiedział pan zawsze, czy to przyszło z wiekiem i zaowocowało m.in. pracą przy filmie o Bolko Kantorze czy Pawle Chwastku?

Trudno mi powiedzieć, czy „wiedziałem to od zawsze”, bo wątpię, bym się od zawsze nad tym zastanawiał. Ale mówiąc poważnie, to nie zrobiłbym tych filmów, które pani wymieniła, gdyby nie przekonanie, że wielkość człowieka nie zależy od miejsca w którym żyje. W filmie o Chwaściu, którego serdecznie pozdrawiam, związek artysty ze swoją małą ojczyzną jest sednem opowieści. Serdecznie ten film polecam – ale nie dlatego, że go wyreżyserowałem, tylko ze względu na osobę głównego bohatera. Jeśli mieszkacie w Ustroniu, to zobaczcie, jak pięknie można opowiadać o naszym rodzinnym mieście. Film pt. „Chwaściu – korzenie moje” jest dostępny na YouTube. **Ale może z takiego małego miasta trudniej się wybić?**

Moim zdaniem to nie ma takiego znaczenia. Nie mam problemu by opowiadać o ludziach, którzy nie są na „świeczniku”, bo wielkość człowieka nie zależy też od jego popularności! I to chciałbym podkreślić, bo dziś panuje mylne przekonanie, że miarą wielkości jest sława. A to błąd. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Najczęściej – bo zdarzają się wyjątki. Wielcy, wspaniali ludzie, żyją często obok nas i być może nigdy nigdzie o nich nie przeczytamy. Czytamy za to tysiące newsów z życia celebrytów, którzy tak naprawdę niczego sobą nie reprezentują.

W telewizji pracował pan z gwiazdami – Ewą Drzyżdzą, Szymonem Majewskim, nie tylko był pan reżyserem, ale współtworzył programy takie jak „Rozmowy w toku” i „Szymon Majewski Show”. W tym ostatnim był pan autorem ponad 500 żartów filmowych. Odszedł pan z telewizji, bo ograniczała pana wolność artystyczną?

Skoro zostały wywołane te właśnie dwa nazwiska, to zaczęę może trochę od nawiązania jeszcze do poprzedniego pytania, bo akurat Ewa i Szymon należą do grona gwiazd – nielicznego niestety – które mają naprawdę dobrze „w głowach poukładane”. Ja wiem, że w przypadku Szymona, gościa, który non-stop się wygłupia, brzmi to trochę dziwnie, ale idzie o to, że oboje skupieni są na swoich rodzinach, spokojnym życiu, często pomaganiu innym. Na pytanie „widziałeś artykuł o Ewie Drzyżdze na Pudelku?” odpowiedź zawsze brzmi „nie”. Okazuje się, że można być sławnym bez niepotrzebnych skandali, wygadywania bzdur na tematy, o których nie ma się pojęcia i będąc po prostu dobrym człowiekiem. A moje odejście z telewizji to tylko drobna zmiana kosmetyczna. Zamiast współpracować z jedną konkretną telewizją, współpracuję z kilkunastoma jednocześnie. Wolność artystyczną realizuję pisząc



sztuki teatralne, powieści czy wiersze. W pracy dla telewizji trzeba się pogodzić z tym, że nasza rola jest służebna. Ktoś ma pomysł na serial czy program, a my go realizujemy. Dlatego pracując jako wolny strzelec i realizując kilka różnych projektów jednocześnie, mam o wiele większą różnorodność i „zabawę”, niż wcześniej, gdy pracowałem dla jednego programu przez kilka lat.

A to co się teraz wyprawia w telewizji i radio pan rozumie?

Nie lubię rozmawiać o polityce. Studiowałem dziennikarstwo na wydziale politologii, przyglądam się temu wszystkiemu od wielu lat i im więcej wiem, tym wolałbym wiedzieć mniej. Na studiach uczono mnie, że dziennikarz powinien być obiektywny, nie prezentować swoich poglądów, a tylko przybliżać odbiorcy fakty. A patrząc na dzisiejsze media – o czym tu w ogóle mówić?

I gdy na górze mamy szum medialny wokół mediów, na dole, a właściwie na samym dole żyją ludzie tacy jak Markijan Sowa, który zbiegiem nieszczęśliwych wypadków stał się bezdomny. Czuje pan misję, żeby zwrócić uwagę na ludzi żyjących na marginesie?

Czuję misję, by zwrócić uwagę na ludzi w ogóle. Bo coraz dalej niestety od tego odchodzimy. Coraz częściej, gdy myślimy o innych, to myślimy o ich samochodach, nagrodach, jakie zdobyli, sławie czy nowym domu. Nie o nich jako ludziach. Śledzimy afery, jakieś tabloidowe dramaty, sensacje. Szybko, głośno, więcej. A za każdą z tych historii jest zwykły człowiek. Czy go zauważamy? Nie. Nie ma na to czasu. Szybko wydajemy osąd i idziemy dalej, bo tam już czeka coś ciekawszego! Nowy hit! Czy chcielibyśmy TAK NA PRAWDĘ poznać jedną czy drugą gwiazdę – w codziennym życiu? Nie! Bo, a nuż okazałyby się nie tak fajna jak w mediach. A my przecież potrzebujemy jej właśnie DOKŁADNIE tak fajnej. Zaczynamy myśleć schematycznie i posługiwać się w naszym postępowaniu skrótami, w których coraz mniej jest miejsca na dostrzeżenie człowieka. Kimkolwiek by on nie był. Bohater mojej książki jest bezdomny, no bo to sytuacja skrajna, więc najjaskrawiej

maluje te wszystkie rzeczy, o których chcę mówić. Nikt go nie zauważył. Nikt nie dostrzegł co się dzieje. Czytasz to i myślisz – ja bym dostrzegł. Jesteś pewien? Przecież nie trzeba być bezdomnym, by przeżywać dramat. Mogą być do tego setki różnych powodów. Kiedy ostatnio zapytałem sąsiada czy znajomego – ale tak naprawdę, z troską – czy czegoś nie potrzebuje? No właśnie...

U Drzygzi też rozmawiał pan z ludźmi po przejściach.

„Rozmowy w toku” to była prawdziwa szkoła życia. Dla mnie jako dziennikarza, jako scenarzysty – dostawałem przecież gotowe ludzkie historie z decyzjami podjętymi przez prawdziwych ludzi. Nigdy żadnej z nich nie wykorzystałem do stworzenia historii do scenariusza czy powieści, ale automaty ludzkich zachowań, decyzje podejmowane w najbardziej dramatycznych momentach, to wszystko usłyszałem i „przerobiłem” przez własną wrażliwość. Stąd to ostatnie, o czym chcę powiedzieć – że była to przede wszystkim szkoła życia dla mnie jako człowieka. Trzy lata, jakie spędziłem w tej redakcji, nauczyły mnie, że każdy – absolutnie każdy! – kogo spotykamy w życiu, „toczy walkę”, o której ja nic nie wiem. Dlatego nie mamy żadnego prawa do oceniania innych i ferowania wyroków, bo za każdym uczynkiem i decyzją mogą stać powody i okoliczności tak dramatyczne, że trudne do wyobrażenia.

Ma pan w sobie społeczną wrażliwość, to kwestia wychowania? Tata – wiceburmistrz Tadeusz Duda, zaangażowany w sprawy lokalne. A może łatwiej nauczyć się tego w takich małych społecznościach jak Ustroniu czy jeszcze mniejszych jak Nierodzim? W wywiadzie dla naszej gazety (GU nr 45/2015) wspominał pan, że mieszkając jeszcze w Ustroniu był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Nierodzimiu i brał udział w akcjach gaszenia pożarów.

Moja wrażliwość? Pewnie składa się na nią wiele czynników. Na pewno przejąłem ją z wychowaniem od moich rodziców, ale też i od szerszej pojętej rodziny – wujków, babć, kuzynów. I z pewnością mnóstwa innych osób. Od strażaków z Nierodzi-

mia na pewno też. Bo wyjazd na akcję strażacką to jest absolutnie sposób na to, by wyjść do kogoś, podać pomocną dłoń w taki najbardziej bezpośredni sposób. To nie musi być spektakularne ratowanie kogoś życia, o którym powiedzą w TVN24. Uratuj staruszcze małą stodołę, a ona będzie ci wdzięczna do końca życia. Ale nie jedź tam po jej wdzięczność czy po te parę złotych, które teraz dostają strażacy ochotnicy za wyjazd do akcji – pojedź tam, by komuś pomóc, by coś zrobić. Może się okazać, że to będzie uczucie tysiąc razy lepsze niż obejrzenie kolejnego odcinka serialu.

Dziennikarze piszący denerwują się, że większą popularnością, a nawet zaufaniem cieszą się posty i komentarze w internecie niż poważne teksty. Czy pan, jako filmowiec pociąga na wszechobecne filmiki?

Nie. Nic się z tym nie da zrobić w obecnym świecie, a jeśli nie mam na coś wpływu, staram się tym nie zajmować. Mogę jedynie powiedzieć, że w zasadzie to nawet im więcej tych wszystkich filmików internetowych, tym lepiej, bo ludzka psychika ma w tej kwestii, jak w każdej innej, swoje granice, i nadmiar tych treści doprowadza do przesytu i człowiek zaczyna w końcu tęsknić za czymś konkretnym. Za obejrzeniem dłuższej, zawodowo skonstruowanej formy...

Na rozwój technologiczny mediów odpowiada pan książką. Jest pan na tyle wiekowy, że czytanie w dzieciństwie i młodości było dla pana jedną z naturalnych rozrywek? Oczywiście oprócz kopania piłki na boisku w Nierodzimiu, o czym wspominał pan w poprzednim wywiadzie. Na pewno nie wychowywał się pan przy konsoli i komputerze, to były lepsze czasy?

No z tym czytaniem w dzieciństwie to bym nie przesadzał! Moim drugim domem było boisko w Nierodzimiu. Po zakończeniu lekcji przychodziłem do domu, jadłem obiad, odrabiałem zadanie jak najszybciej się dało, a czasem wcale, i biegłem grać

(cd. na str. 22)





DLACZEGO NIE MA FESTYNÓW

w piłkę. I graliśmy tak długo, dopóki było ją widać. Co oznaczało, że w lecie wracałem do domu przed dziesiątą. Nie istniała siła, która mogłaby nas stamtąd przepędzić wcześniej! No może poza gospodarzem obiektu, który w czasie susz, na dzień przed meczem nie pozwalał nam biegać po murawie, bo ją podlewał. I prawdopodobnie gdyby ktoś nam wówczas powiedział, że nadejdą czasy, gdy dzieciaki będą wołały siedzieć przed komputerem niż na boisku, śmialibyśmy się również aż do wieczora. Z pewnością byśmy w to nie uwierzyli... A czy były to lepsze czasy? Były inne. Jak ktoś powiedział: „czasy zawsze są piękne dla tych, którzy są młodzi”. Idealizujemy nasze młodościencje wspomnienia, nie zważając na to, co naprawdę było dookoła, bo by-

liśmy młodzi i bez względu na wszystko życie było piękne. Ja nadal tak czuję, więc nie jestem skłonny oceniać tamtych czasów jako lepsze niż obecne. A ci, którzy są młodzi dziś, kiedyś będą wspominać dzisiejsze dni jako najwspanialsze. I – proszę mi wierzyć! – nawet pandemię będzie się dało wspominać jako pewnego rodzaju „przygodę”, bo ktoś gdzieś nie pojechał i dzięki temu się zakochał, ktoś został u kogoś zamiast na tydzień to na miesiąc, bo nie mógł podróżować, i coś się może wydarzyć...

Wracając do pana książki, to beletrystyka, ale żeby nakreślić taką historię, musiał pan poznać bezdomnych. Jak wyglądała praca nad książką?

W sumie nie musiałem się przygotowywać specjalnie, bo przez całe życie im się w jakiś sposób przyglądałem. Byłem chyba na drugim roku studiów w Krakowie i uczyłem się na ławce na plantach do egzaminu z historii filozofii. I podszedł bezdomny, starszy pan, i wyłożył mi wszystko, co było w tej książce, z której się uczyłem. Od tego momentu zawsze, gdy któryś z nich do mnie coś mówił, odpowiadałem i rozmawiałem. I chcę powiedzieć coś ważnego – bo wiele razy słyszę, szczególnie ostatnio, już w trakcie rozmów o mojej książce, zdanie „ja bym dawał/a bezdomnym pieniądze, ale najczęściej nie daję, bo on i tak to wyda na alkohol”. Zrozumcie, proszę, że tym ludziom często alkohol jest bardziej potrzebny do życia niż jedzenie. Boisz się, że go rozpijesz? Za późno. On potrzebuje się napić, by choć na chwilę zapomnieć o rzeczywistości, w jakiej się znalazł, a czasem by ukoić fizyczny ból. Nie zapewnisz mu tego bułką, którą kupiłby za twoje dwa złote.

Na pewno pamięta pan bezdomnych w okolicach dawnego dworca PKS w Krakowie i w przejściu podziemnym prowadzącym w kierunku Bramy Floriańskiej, u nas tego nie było. Wyjechał pan z bezpiecznego miejsca na studia i co jeszcze pan tam znalazł, czego nie było w tym naszym Ustroniu?

Wiele rzeczy, bo to w końcu duże miasto. Jednak „mentalnie”, jeśli tak można powiedzieć, nie różni się aż tak bardzo od Śląska Cieszyńskiego. Franz Josef i wszystko co z nim związane, czuwa nad nami i tam, i tu. Co innego Warszawa. Tam panuje nieokiełznany pęd. I jest jeszcze w tej Warszawie jedna ważna rzecz, która wypada jej na minus. Pamiętam, jak na kilka tygodni przed przeprowadzką do stolicy poszedłem na piwo z kolegami z Nierodzimia. I jeden z nich – z wielką troską, przejęciem i kilkoma piwami w głowie – powiedział do mnie: „W Krakowie jeszcze jako w Krakowie... Ale we Warszawie, nawet jakbyś się wspiął na som czubek pałacu kultury – gór nie łudwisz!”. I kto wie, czy właśnie to po czterech latach pobytu w Warszawie, nie sprowadziło mnie z powrotem do Krakowa.

A czy jest coś, czego panu w Krakowie, w Małopolsce brakowało czy brakuje, co na Śląsku Cieszyńskim i w Ustroniu jest oczywiste?

Kiedyś bez zastanowienia odpowiedziałbym – czeskie piwo. Ale teraz nie ma

już oczywiście żadnego problemu, by je kupić w Krakowie. Zarówno lane jak i butelkowe. Jeśli spodziewała się pani bardziej uduchowionej odpowiedzi, to przepraszam!

Kiedy przyjeżdża pan do Ustronia, odwiedza pan jakieś szczególne miejsca?

Lubię pojechać na Równicę. Dawno z kolei nie byłem na wyciągu na Czantorię, ale córeczka rośnie – na razie ma roczek – więc za jakiś czas koniecznie trzeba będzie się wybrać. Prócz tego mam kilka ulubionych knajp z dobrym jedzeniem i piciem – nazwy może pominę. I kilku ludzi, z którymi chcę się spotkać, gdy jestem na miejscu.

Gdyby miał pan nakręcić film o Ustro-
niu, o zmianach, jakie w nim zaszły,
odkąd się pan wyprowadził, to o czym
byłby ten film?

Z pewnością oczekuje pani, że powiem, że zrobiłbym film o rozwoju miasta, że wypiękniałoby lub coś takiego. Oczywiście rozwinęło się i to bardzo, ale mnie przyszło do głowy, tak na „pierwszy strzał” coś innego. Może się pani śmiać ile chce, ale pierwsze, o czym pomyślałam, to to, że zrobiłbym film o tym, że w Nierodzimiu nie ma festynów! Dawniej przynajmniej kilka razy każdego lata były festyny i jak chciałem spotkać dawno nie widzianych znajomych, to tam szedłem i wszyscy byli w jednym miejscu. Siedzieliśmy i rozmawialiśmy do rana. Ludzie się integrowali, bawili, ktoś się przykładał do organizacji, inni jedynie pili i tańczyli, ale wszyscy byli ze sobą. Nie trzeba nic więcej. A teraz nagle wszędzie zadaje się pytania – „dlaczego ludzie żyją w pędzie i stresie i czują się coraz bardziej samotni?!” No właśnie. Dlaczego? O tym byłby ten film.

W roku wyborów-niewyborów nie mogę nie zapytać o to, jak się panu żyje jako Andrzejowi Dudzie?

Szczerze? Nie narzekam! Mam do tego dystans, potrafię żartować, więc to żaden problem. A nawet przeciwnie – to bardzo skracą dystans. Gdy mam jakąś trudną rozmowę z kimś, kogo nie znam i obawiam się, że jak będzie „sztywno”, to nic nie uzyskam, dzwonię i zaczynam od tego, że się nie przesłyszał, bo ja się naprawdę tak nazywam. Ta osoba zwykle również reaguje żartem i już „jesteśmy w domu”. A inna sprawa to to, że jak się pracuje jako wolny strzelec, to każdy wyróżnik jest ważny. Więc jak komuś przedstawiają dwudziestu scenarzyistów o podobnych dorobkach, to kogo ten ktoś zapamięta?

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Andrzej Duda, rocznik 1975 - scenarzysta, reżyser i pisarz. Absolwent dziennikarstwa na wydziale politologii UJ i Studiów Literacko-Artystycznych na tej samej uczelni. Laureat Stypendium Scenariuszowego Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Twórca (reżyseria i scenariusz) nagradzanych filmów reklamowych, dokumentalnych (m.in. dla Discovery Channel), videoklipów i programów telewizyjnych. Współpracuje ze wszystkimi liczącymi się telewizjami w Polsce. Stworzył ponad pięćset żartów filmowych dla programu „Szymon Majewski Show”. Autor powieści, poezji i dramatów. Członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

[illegible]



ZAPRASZAMY KOBIEТЫ STELA

„Kobiety stela” to autorski projekt Karoliny Francuz, która w imieniu redakcji zaprasza kobiety z Ustronia w każdym wieku na sesję zdjęciową. Jak dotąd wszystkie modelki były zadowolone, mówiły, że udział w sesji pozwolił im spojrzeć na siebie trochę inaczej, a dzięki publikacji w gazecie również rodzina, znajomi mogli zobaczyć je w nowym świetle.

Do tej pory na naszych łamach gościły: Agnieszka Szafarz (GU nr 5), Natalia Błaszczuk (GU nr 6), Aneta Wenglorz (GU nr 7), Agnieszka Suchy (GU nr 8), Marlena Janik (GU nr 9), Weronika Szczotka (GU nr 10), Kinga Brachaczek z d. Tomaszko (GU nr 13), Anna Pluta z d. Pniak (GU nr 18).

Zapraszamy chętne panie do kontaktu.

22/2020/5/R



KOBIETY STELA



Fot. Karolina Francuz

Martyna Żwak

Martyna jest 22-letnią studentką ostatniego roku studiów zaocznych na kierunku Menadżer Zasobów Ludzkich. Pracuje w ustronskim Urzędzie Miasta, a poza pracą i nauką oddaje się pasjom - fotografuje, rysuje, tańczy i słucha muzyki, fascynuje ją także coaching.

Tak zwany trzeci krzyżyk na karku dla tradycyjnie drukowanego tygodnika, wydawanego w kilkunastotysięcznym mieście, to moim zdaniem całkiem, całkiem przyzwoite osiągnięcie, zwłaszcza w czasach, kiedy czasopisma wydawane jeszcze nie tak dawno w nakładach liczących setki tysięcy egzemplarzy, dziś upadają bądź przenoszą się w ulotną, wirtualną otchłań newsów, informacji i opinii. Jednak czy potrafimy w pełni docenić ten piśmienniczo-czytelniczy dorobek naszego miasta? Na to pytanie odpowiedzi niech szukają inni. Ja ze swej strony pozwolę sobie jedynie na uwagę, iż *Gazeta Ustrońska* – a ściślej rzecz biorąc jej treść – to jedyny w swoim rodzaju nasz, Ustrońiaków i Ustrońia dziejopis, pisany na gorąco i na bieżąco. To poniekąd swoisty podręcznik lokalnej historii i to w dodatku na tyle dla Czytelnika przystępny, że napisany bez mnóstwa odwołań i odsyłaczy, co jest nagminną cechą naukowych artykułów oraz książek tworzonych przez historyków (ale nie tylko przez nich). Podręcznik to szczególny, bowiem powstający „na żywo”, a więc bez cenzury wadliwej i dziurawej pamięci, która po latach lubi precedzać zdarzenia i formułować opinie przez sito kolejnych cenzur lokalnych bądź ogólnokrajowych wymian opiniotwórczych ekip i elit. Jakże przy tym łatwo zweryfikować zawartość dowolnego numeru: kto ciekaw tego, co dzieło się w naszym mieście na przykład przed ćwierćwieczem, sięgnąć może po archiwalne numery *Ustrońskiej*, a później na ustrońskim Rynku czy ulicach zawsze niechybnie natrafi na naocznego świadka opisywanych wydarzeń, który potwierdzi lub zaneguje, dopowie bądź rozwinie zawarte na łamach *Gazety* wiadomości i relacje.

Jednak dziś nie zamierzam rozwodzić się o zawartości *Ustrońskiej*, a dane mi na łamach miejsce chciałbym poświęcić materialnemu nośnikowi treści nie tylko naszego tygodnika. Mniej dziś mnie interesuje zatem „sacrum” idei, opinii, wydarzeń i sylwetek osób, jakie przewijają się przez strony książek i czasopism, a bardziej przyziemność materii i „profanum” papieru, na jakim zostały wydane. Jako że tematy kolejnych artykułów cyklu „Bliżej natury” są „z życia wzięte” i swoje źródło mają w jakimś zdarzeniu, które było moim udziałem, to i na papier zwróciłem szczególną uwagę z bardzo prozaicznej przyczyny – pod presją (że tak powiem) rodzinnego otoczenia musiałem wreszcie posprzątać domową biblioteczkę.

Każdy właściciel nawet jednej i krótkiej półki z książkami i papierowymi szpargałami doskonale wie, że miejsce to – jak mało które w domowych pieleszach – ma iście diabelską moc przyciągania i kumulowania kurzu w formie warstw, kłębow i inny „kotów”, a które wymagają od czasu do czasu posprzątania. Sam czynię to nad wyraz niechętnie, gdyż wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie, iż nie sposób zdjętych z półki książek ułożyć z powrotem dokładnie w tej samej kolejności i układzie. Mimo dziesiątków lat tłumaczenia i dyskusji, jak dotąd nikt (z rodziną na czele) nie chce mi jakoś uwierzyć, że nawet zakurzone książki, ułożone w pozornym nieładzie i składzie, mają swój głęboko

przemysłany porządek i układ, w którym doskonale się orientuję niczym ślepy Jorge z Burgos w klasztornej bibliotece, będącej tyleż tłem, co jednym z bohaterów „*Imienia róży*” Umberto Eco. Ale faktem jest również i to, że raz na jakiś czas niezbędna staje się interwencja w tym spójnym i dla mnie oczywistym książkowym nie-bałaganie, chociażby z tego powodu, że jakoś trzeba znaleźć miejsce dla kolejnych książek i czasopism. Bardzo niechętnie podejmuję się tej pracy i bynajmniej nie dlatego, iżbym miał jakąś wrodzoną awersję do czystości lub porządku, ale z bardziej prozaicznej przyczyny – strasznie to wszystko długo trwa. I nie o ilość bądź grubość warstwy kurzu w tym przypadku chodzi,

ale o absolutną (dla mnie) konieczność poświęcenia stosownej chwili uwagi każdej książce, tzw. drukowi ulotnemu, gazecie, wycinkowi czy co tam jeszcze znalazło swe miejsce na półkach mej domowej biblioteczki.

Podczas ostatniego sprzątnia nie same tytuły, nazwiska autorów czy też treść poszczególnych bibliotecznych „domowników” przykuły moją uwagę, a wygląd papieru, na których zostały wydrukowane przynajmniej co niektóre z nich. Niby oczywista i powszechna jest wiedza, że papier książkowy, a zwłaszcza gazetowy starzeje się, niechybnie mniej lub bardziej żółknie i ulega rozpadowi, ale dla mnie otwarte dotąd pozostawało pytanie: a czemuż to się tak dzieje? Kiedy zaintrygowany próbowałem znaleźć odpowiedź – o ironio, nie w papierowych książkach czy fachowych czasopismach, ale w czeluściach i odmetach Internetu – „odkryłem” zaskakująco bogaty świat schorzeń i różnorakich przypadłości dręczących książki

i gazety, a ściślej rzecz biorąc papier, na którym zostały wydane. Czegóż tu nie ma! Są „choroby” wrodzone, wynikające wprost z jakości papieru i mające swoje źródło w technologii i materiale użytym do jego produkcji. Są grzybice oraz zatrucia przeróżnymi zanieczyszczeniami powietrza, które i w naszych organizmach czynią nieodwracalne często szkody. Są także różnorakie „opuchlizny” i „reumatyzmy” wynikłe z nadmiaru wilgoci, ale również i słoneczne „oparzenia” i „udary”. Swój odrębny dział mają wreszcie odzwiercące cierpienia książek i innych papierowych druków, bowiem „mól książkowy” to nie tylko przenośnia i emocjonalnie niejednoznaczne określenie szczególnie oddanego sprawie czytelnika, ale jak najbardziej rzeczywista i pokaźna grupa zwierząt zainteresowanych książkami i gazetami z czysto kulinarnego punktu widzenia. Chyba najdobitniej przyniotła mnie wiedza, że oto wśród zwierząt uznawanych za szkodniki książek i innych papierowych „rupieci” w archiwach, bibliotekach i domowych bibliotekach, są również owady, które całkiem często zdarza mi się napotkać tu i ówdzie. Do nich należy chociażby rybnik cukrowy (1), mrzyk muzealny (2), mrzyk dziewannowiec (3), wyschlik grzebykorożny (4), skórnik słoniniec, pustoszący kradnik czy żywiak chlebowiec. Traktowałem je dotąd dosłownie z przymrużeniem oka, bowiem z racji ich wątych rozmiarów muszę zmrużyć oczy, aby dostrzec charakterystyczne szczegóły ich chitynowych pancerzyków. Tymczasem zarówno ►

BLIŻEJ NATURY

O gazetach, książkach i „chorobach” papieru





Jesteśmy wprowadzić tylko gazetą lokalną, ale „dzięki” naszym wpadkom i czujnym czytelnikom, mówiono o nas nawet w „Teleexpresie”

4.08.2001 r.
Interweniowano w sprawie niesprze-
strzegania znaku ograniczenia wagi
pojazdu do 2,5 t. na ul. Laskowej.
Przeprowadzono rozmowę z parku-
jącym zbyt ciężkim samochodem.

25.04.1997 r.
O godz. 20.30 na ul. Daszyńskiego
patrol policji zauważył na chodniku
pijkę leżącą na rowerze. Wynik
badania alkometrem 1,92 prom.



dorośle osobniki bądź ich larwy wcinają papier, aż miło, nie dbając ani o materialne dobra, ani o kulturowe dziedzictwo zawarte na pożeranych kartkach! Oczywiście także i my, jak najbardziej ludzcy czytelnicy, dokładamy swoją cegiełkę do zestawu wrażeń i śmiertelnych dla papieru czynników, poczynając od banalnego, aczkolwiek z higienicznego punktu widzenia dość obrzydliwego zwyczajów ślinienia paluchów przed obróceniem kartki książki lub czasopisma, ale również zaginając rogi, podkreślając lub robiąc notatki na marginesach, czy pozostawiając między kartkami różnorakie fragmenty spożywanych posiłków, podczas których raczyliśmy się również duchową strawą zawartą na zadrukowanych stronicach.

Kwestia jakości i trwałości zadrukowanego papieru to problem bynajmniej nie nowy, a jakże współcześnie brzmi opinia, którą na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” z roku 1936 sformułował Bonawentura Lenart: *Bezradni jesteśmy w walce z utrzymaniem zdobyczy kulturalnych – wobec powszechnego nastawienia optymistycznego, że dokonujący się rozwój techniki jest rozwojem kultury, zamiast uświadomić sobie, że rozwój techniki wytyczony jednostronnie ku ilościowej produkcji, przeważnie obniża jej poziom, przyczyniając się zarazem do wyniszczenia ograniczonego zasobu surowców. (...) papier z każdym dziesiętkiem lat od połowy wieku XIX jest coraz gorszy, pomimo zewnętrznych efektów: wygładzania powierzchni, coraz jaśniejszej bieli oraz błyskotliwego połysku, które to mniemane zalety są antyhygieniczne, tak dla człowieka, jak i dla książki samej. (...) W dzisiejszym ogólnosiwiatowym systemie gospodarczym, nastawionym w produkcji na dużo i tanio, nawiąsem – byle jak, wyniszczając (na taką produkcję) ograniczony zasób szlachetnych surowców – nie ma miejsca na głębszą reformę tego zagadnienia [trwałości papieru].* Paradoxs polega na tym, że im starsza książka, tym lepiej znosi upływ czasu, bowiem papier wyprodukowany przed

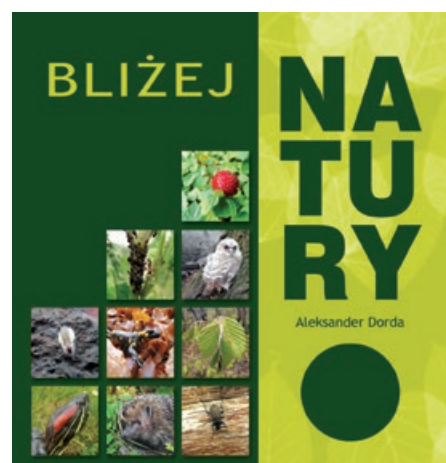
mniej więcej rokiem 1840, dziś jest na ogół w zdecydowanie w lepszej kondycji, niż ten wyprodukowany powiedzmy przed 50 czy 30 laty. Dawniej papier produkowano bowiem ze starych szmat, w „środowisku” zasadowym. Później szmaty zastąpił ścier drzewny z dodatkiem kleju żywicznego i siarczanu glinu, więc w efekcie papier charakteryzuje się zwiększoną kwasowością i po latach samoczynnie „umiera” – żółknie, kruszy się i z czasem ulega rozpadowi.

Kiedy tak brnąłem przez kolejne teksty poświęcone „chorobom” książek, ich objawom i przyczynom, ogarniało mnie coraz większe przerażenie i zwątpienie. Cokolwiek bym nie zrobił, to i tak ryzyko śmiertelnego „zarażenia” książek i innych druków w mojej biblioteczce jest przeogromna. Pozamykam okna i drzwi – niedobrze, gdyż wzrośnie wilgotność, na co tylko czekają zarodniki grzybów, aby „wykiełkować” pośród kartek. Otworzę drzwi i okna na oścież – jeszcze gorzej, bowiem do pokoju dostaną się zanieczyszczenia powietrza, różne tlenki i dwutlenki, wzmagając kwasowość papieru, a więc przyspieszając jego rozkład. Tuż za nimi wleczą i wpelną różne „mole książkowe” i rozpocznie się wielkie chrupanie. Ba, nawet słońce, które mogłoby nieco zatęchła i zawilgoconą atmosferę biblioteczki „przewietrzyć” swymi promieniami, nagrzewa książki, przesusza je, co powoduje różne ich deformacje. Ustawię książki gęsto, ścisnę je – niefajnie, ograniczę dostęp powietrza i wzrośnie więc wilgotność papieru, na co tylko czekają pleśnie i drobnoustroje. Ale jak zostawię pomiędzy książkami zbyt dużo wolnej przestrzeni, to tak jakbym dopingował promieniowaniem ultrafioletowym (słońce!) papier do żółknięcia, a drukarski tusz do blaknięcia.

Od jakiegoś czasu spoglądam więc na swoją biblioteczkę (z pokaznym stosikiem *Ustroniskiej*) niczym na jakiś oddział chorób zakaźnych, z chorymi wymagającymi kwarantanny, intensywnego leczenia i rehabilitacji, o profilaktyce nie wspominając. Może wobec tylu zagrożeń dla

drukowanych książek ratunkiem są ich werbalne wersje – audiobooki, co celnie i zgrabnie podsumował Jacek Dukaj pisząc: *Ostatnią znośną formę czytania stanowi słuchanie.* Może trzeba się pogodzić z faktem, że już niedługo papierowe gazety i książki będą przeżytkiem, zastępowanym przez ich elektroniczne wersje, czyli e-booki oraz e-gazety. Cóż, jakoś mnie te nowinki do końca nie przekonują, a w takim bez-papierowym i nie-drukowanym świecie będzie mi ciężko bez szorstkości i szelestu papierowych kartek, zapachu zadrukowanych stron (niechby i z jakąś grzybowo-pleśniową nutą), bez możliwości prowadzenia na marginesach, za pomocą ołówka czy długopisu polemiki z autorem tekstu. Cieszymy się więc papierowymi książkami i czasopismami póki możemy!

Tekst i zdjęcia: **Aleksander Dorda**



W 2018 roku wydaliśmy zbiór felietonów Aleksandra Dordy pod tytułem „Blżej Natury”, wydawnictwo dla małych i dużych miłośników natury oraz pisarstwa znanego przyrodnika. Był to atrakcyjny pod względem treści, ale też edytorsko, bezpłatny prezent - dodatek do gazety świętecznej. Mamy jeszcze kilka egzemplarzy, więc zapraszamy do redakcji, gdy tylko będziemy mogli ją otworzyć.



Most w Libuszy z tabliczką znamionową - ustroniskie wyroby znakowano charakterystycznym, prostym liternictwem. Uwagę zwracają słynne ustroniskie nity.

W dawnym Ustroniu

Ustroniskie mosty, odnalezione na wschodzie

W ciągu ostatniego roku aż dwukrotnie zwrócono się do Muzeum Ustroniskiego w sprawie XIX-wiecznych mostów żelaznych, opatrzonych odlewanyymi tabliczkami znamionowymi z napisem „Teschén”. Pierwszy, wzniesiony w 1899 r., znajduje się aż na ukraińskim Pokuciu, na rzece Bystrzyca Nadwórniańska w miejscowości Pasieczna (obwód stanisławowski). Drugi (z 1875 r.), zlokalizowany jest nieco bliżej, na rzece Ropie, w miejscowości Libusza w województwie

małopolskim. Co tu kryć, oba mosty niszczej, dlatego lokalni pasjonaci zwrócili się do nas z pytaniami o ich pochodzenie, pragnąc zebrać jak najwięcej informacji, aby rozpocząć procesy ratowania tych zabytków. Nasze Muzeum z kolei było w stanie dostarczyć potrzebnej wiedzy, a teraz dzielimy się nią również z Czytelnikami Gazety Ustroniskiej.

W połowie XIX w. wiadomo już było, iż ustroniskie hutnictwo, zapoczątkowane w 1772 r., nie ma zbyt dobrych per-

spektyw rozwoju. Wbrew wcześniejszym pomiarom rodzime zasoby rudy żelaza nie okazały się aż tak bogate, lokalny drzewostan bukowy, używany do opalania Wielkiego Pieca, także powoli ulegał wyczerpaniu, a na dodatek w 1839 r. powstała bardzo groźna konkurencja - huta w Trzyńcu. Póki co jednak 5 ustroniskich ośrodków hutniczych, zlokalizowanych od Ustronia dolnego aż do Polany, nadal prosperowało. Nieopodal Huty „Klemensa”, w budynku znanym jako Stary Dom (jeden z Wielkich Domów, rozebrany w 2012 r.), działał mały zakład ślusarki, zatrudniający świetnych fachowców, zajmujący się przerabianiem, doskonaleniem i rozbudową urządzeń przemysłowych w Ustroniu oraz w innych hutach i kopalniach Komory Cieszyńskiej. Ponieważ zakład ten stale się rozwijał, a w Starym Domu (wówczas jeszcze partelowym) nie było wystarczającej przestrzeni, postanowiono przenieść go do dolnego Ustronia, w miejsce późniejszej Kuźni. I tak oto, w 1864 r., powstał w Ustroniu



BIBLIOTEKA POLECA



Antti Tuomainen „Najgorętsza plaża w Finlandii”

Czarna komedia spod pióra fińskiego autora kryminałów. Jan Nyman, detektyw z tajnej jednostki operacyjnej Krajowej Policji Centralnej, zostaje wysłany do sennego nadmorskiego miasteczka, by przeprowadzić śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci. Misja jest jasna: dowiedzieć się, co naprawdę się stało, wykorzystując wszelkie niezbędne środki.



Daniel Komorowski „Furia Wikingów”

Powieść dla fanów serialu „Wikingowie”. O rosnącą sławę wojowników z Północy staje się zazdrosny sam Karol Wielki. Pragnie ich pokonać i ostatecznie utrwalić swój przydomek i hegemonię. Ivar, jeden z synów wielkiego wodza wikingów Ragnar, pozostawia na nowych ziemiach krwawe ślady. Chce zasiać strach w sercach ich mieszkańców, którzy mają drżeć na samą myśl o najeźdźcach z Północy.

potężny Arcyksiążęcy Zakład Budowy Maszyn (Erzherzogliche Maschinenbau Anstalt Ustron), w którym kierownictwo objął sprowadzony z Westfalii hutmistrz Emil Kuhlo. Dzięki jego zaangażowaniu przestano prognozować upadek miejscowej metalurgii, a wręcz przeciwnie - Ustroń stał się kuźnią dla całego potężnego potencjału wytwórczego górnictwa węglowego, hutnictwa i przemysłu przetwórczego Komory Cieszyńskiej (administracji majątków książąt cieszyńskich), rozbudowywanych na przełomie XIX - XX wieku z wielkim rozmachem.

Wewnątrz struktur Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w 1867 r. powstały dwa znakomite wydziały: Kotłownia oraz Arcyksiążęcy Zakład Budowy Mostów Żelaznych. Wysoko wykwalifikowani kowale – kotlarze konstruowali ogromne zbiorniki wodne, kotły parowe, nafciane i spirytusowe, montując je „na miejscu” - na Słowacji, Węgrzech czy w Galicji Wschodniej (Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe). Wróćmy jednak do wątku mostu w Libuszy (w dawnej Galicji Zachodniej), w której w drugiej połowie XIX w. zaczął intensywnie rozwijać się przemysł naftowy. W 1872 r. hrabia Adam Skrzyński założył tam rafinerię nafty. Skoro więc była rafineria, potrzebne były zbiorniki na ropę. A że najlepsze produkował Ustroń, to właśnie tutaj hrabia Skrzyński złożył zamówienie. Przy okazji okazało się, że rafineria potrzebowała solidnego mostu, przerzuconego nad nurtem rzeki Ropy, który zlecono także u nas. Warto tu wspomnieć, że ustoński Zakład Budowy Mostów konstruował solidne mosty na Odrze (Ostrawa-Poruba), Prucie w Czerniowcach oraz na Dunaju, Sawie i Wiśle (choćby w Skoczowie). Dlatego bez trudu sprostał zamówieniu Skrzyńskiego.

Jak powstawał taki most? Na początku wykonywano projekt, według którego w ustońskiej Walcowni „Hildegardy” (rejon dzisiejszego Nadleśnictwa), wal-



Most w Pasiecznej wraz z tabliczką znamionową.

cowano odpowiednie kształtowniki, dostarczane później do Zakładu Budowy Mostów. Tam kształtowniki docinano, dopasowywano i wiercono otwory na słynne ustońskie nity (używając ręcznych bormaszyn). Następnie układano poszczególne elementy w segmenty, tworzące przęsła, po czym montowano całość i sprawdzano, czy wszystkie części i nity pasują. Na końcu gotowy most rozbierano i przygotowywano do transportu za pomocą zaprzęgów konnych. Części mostu, wraz z odpowiednimi ustońskimi fachowcami, wędrowały do miejsca przeznaczenia, gdzie były instalowane. Po wysłaniu tej informacji natychmiast dostałam z Libuszy odpowiedź, iż na elementach mostu zachowały się ręcznie robione znaki ułatwiające montaż na miejscu, które prezentujemy na zdjęciu jako pamiątkę po ustońskich specjalistach.

Reasumując, most w Libuszy powstał w 1875 r., a więc w najlepszym okresie funkcjonowania Zakładu Budowy Mostów. A gdzie w takim razie skonstruowano most w miejscowości Pasieczna na dzisiejszej Ukrainie? Tamtejsza tabliczka znamionowa wskazuje nam 1899 r., a zatem nie mógł on powstać w Ustroniu, ponieważ już w 1885 r. zarząd Komory Cieszyńskiej podjął decyzję o przeniesieniu Zakładu Budowy Mostów na teren Huty „Karola” w Lipinie (późniejszy Liskowice, dziś dzielnica miasta Frydek – Mistek). Stało się tak dlatego, iż w 1877 r. przeniesiono ustońską walcownię na teren huty w Trzyńcu, przez co pozyskiwanie kształtowników do budowy mostów stało się utrudnione. A tymczasem Huta „Karola”, założona w 1833 r. na prawym brzegu rzeki Ostrawicy, w połowie XIX w. otrzymała całkiem nową walcownię, którą należało wykorzystać. Dlatego też wszystko, co potrzebne do wyboru mostów, od 1885 r. skumulowano w Lipinie. Stała się ona kontynuatorką ustońskich

tradycji, przejmując nie tylko urządzenia, plany, tajniki produkcji oraz wszelkie niewykorzystane wcześniej elementy mostów, ale przede wszystkim całą kadrę specjalistów wraz z rodzinami. Zatem w moście w Pasiecznej bije również ustońskie serce. Dodać tu należy, że z kolei Trzyńc w konstrukcji mostów w ogóle się nie specjalizował.

Na marginesie korespondencji o mostach wyłonił się jeszcze jeden wątek, związany ze Śląskiem Cieszyńskim. Otóż na cmentarzu wojennym nr 104, znajdującym się w niedalekiej od Libuszy miejscowości Strzeszyn, jeszcze kilkanaście lat temu znajdował się duży drewniany krzyż - pamiątka Bitwy pod Gorlicami, zwieńczony metalowym zadaszeniem. Podczas demontażu krzyża, którego drewniane elementy uległy destrukcji, po wewnętrznej stronie daszku odkryto napis „Teschén” z wizerunkiem korony, co świadczyło o tym, że w czasie I wojny światowej także korzystano w tych rejonach z usług zakładów metalurgicznych na Śląsku Cieszyńskim. Tym razem musiał to jednak już być wyrób któregoś z wydziałów huty trzynieckiej.

**Alicja Michalek
Muzeum Ustońskie**



Znaki montażowe na moście w Libuszy.

**GAZETA
USTROŃSKA**
Nr 36 (1236) 10 września 2020 r. 2,10 zł (za tydzień 14,70 zł) ISSN 1234-5678

RAJD WISŁY
**TOP MODEL
Z USTRONIA**
**CZYTAJ
LALKI**

PRYWATNOŚĆ I SWOBODA
Humorysta z Ustronia Rostysław Kowalski

NISKA FREKWENCJA
Ważne informacje dla mieszkańców Ustronia

KURSY JĘZYKA ANGIELSKIEGO
na miejscu, indywidualnie, online



Rodzice pchali mnie w ten sport, a ja po prostu to pokochałem.

Fot. Cyfrasport

POSTANOWIŁ LATAĆ

Paweł Wąsek jest ustronjskim sportowcem znanym przede wszystkim kibicom skoków narciarskich. Pomimo młodego wieku ze sportem związany jest od dziecka, pierwsze kroki w karierze stawiał w narciarstwie zjazdowym, a później postanowił, że zacznie... latać! Jaki jest Paweł? Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie, nie wspominając słowem wstępu o jego osiągnięciach. Sportowiec niegdyś zrzeszony w Olimpii Golezów, a obecnie w Wiślańskim Stowarzyszeniu Sportowym Wisła debiutował w Szczyrku we wrześniu 2014 roku w cyklu FIS Cup, a w swoim pierwszym starcie zajął 67. miejsce. Wystąpił także w zawodach skoków narciarskich na Zimowym Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy 2015, gdzie indywidualnie zajął 42. pozycję, a konkurs drużynowy reprezentacja Polski z Pawłem w składzie zakończyła na 6. miejscu. 3 września 2016 r. zajął 2. miej-

sce w konkursie FIS Cup w Einsiedeln. Było to pierwsze zdobyte przez niego podium, a równocześnie pierwsze punkty Wąska w zawodach tej rangi. Niedługo później zadebiutował w konkursie Letniego Pucharu Kontynentalnego w Lillehammer, gdzie zajął 20. pozycję. W lutym i marcu 2017 r. regularnie zdobywał punkty Pucharu Kontynentalnego, zajmując między innymi 9. miejsce w Czajkowskim, zwyciężył także w klasyfikacji generalnej FIS Cup 2016/2017. W sezonie 2017/2018 Pucharu Kontynentalnego pięciokrotnie zajmował miejsca w najlepszej dziesiątce. 20 stycznia 2019 r. w zawodach Pucharu Świata w Zakopanem zajął 27. miejsce i zdobył pierwsze w karierze punkty w tym cyklu. Na Mistrzostwach Świata Juniorów 2019 r. zajął 6. miejsce indywidualnie, a także 6. i 9. w zawodach drużynowych. 23 lutego 2019 r. zajął 2. pozycję w konkursie Pucharu Kontynentalnego w Brotterode,

a w sierpniu tegoż roku zajął 4. miejsce w konkursie Letniego Grand Prix w Hakubie. W Letnim Pucharze Kontynentalnym 2019 r. uplasował się na 1. oraz 3. miejscu, a w Pucharze Kontynentalnym 2019/2020 trzykrotnie stanął na podium. W Pucharze Świata najwyżej w sezonie klasyfikowany był na 34. pozycji. Wcześniej Paweł aktywnie uczestniczył także w wydarzeniach sportowych „na własnym podwórku”, a jego zmaganiom towarzyszyła nasza redakcja. Pierwszy raz pojawił się na łamach Gazety Ustronjskiej w styczniu 2005 r. jako zwycięzca zawodów o Makostkę Ustroniaczka, a dwa numery później pojawił się znów, tym razem jako uczestnik I Narciarskiego Zjazdu Romantycznego Parami, w którym startował z siostrą, znaną narciarką alpejską Katarzyną Wąsek. Tego roku wygrał jeszcze Zawody Lwa odbywające się na Czantorii, a w 2009 r. Puchar Czantorii w kat. 8-10 lat. W 2012 r. na polanie Solisko na Czantorii rozegrano Mistrzostwa Ustronia Szkół Podstawowych i Gimnazjów w Narciarstwie Zjazdowym o Puchar Burmistrza, które wygrał. To tylko niektóre z wielu osiągnięć Pawła, za które w 2012 został wyróżniony tytułem Sportowca Roku wśród uczniów SP-2. W 2018 roku znalazł się w grupie 15 wyczynowców, których uhonorowano Nagrodą Burmistrza za mistrzowskie dokonania sportowe propagujące miasto w kraju i za granicą.

Zacznijmy od początku. Co było dla ciebie inspiracją do rozpoczęcia sportowej kariery?

Szczerze mówiąc, to chyba nie miałem większego wyboru. Od najmłodszych lat rodzice pchali mnie w ten sport, a ja z czasem po prostu to pokochałem.

Twój dziadek był trenerem skoków narciarskich. W artykule z GU nr 4/2010 przeczytałam, że nie zachęcał cię do skakania, ale znalazłam tam również stwierdzenie, że bez dziadka twoich skoków by nie było. To w końcu chciałeś sam czy zachęcił cię dziadek?



PSZCZOŁOM ZAWDZIĘCZAMY WIELE

Tym trafnym stwierdzeniem opisany został film, który 20 maja znalazł się na facebook'owym profilu Miejskiej Biblioteki Publicznej. Panie z Oddziału dla Dzieci postanowiły uczcić Światowy Dzień Pszczoły publikując edukacyjną wypowiedź pełną ciekawostek dotyczących tych pracowitych owadów, w filmie znalazło się również opowiadanie o pewnym Misiu, który bardzo lubił miód. Po nagraniach pszczoły postanowiły nie odlatywać i stały się ozdobą drzewa w parku przed budynkiem Biblioteki.

(kfbz)





Ma dopiero 20 lat i wiele sukcesów na koncie.

Z tego co pamiętam sam chciałem skakać, ale tata wolał żebym najpierw dobrze nauczył się jeździć na nartach... więc w domu była mała wojna! Dziadek chciał od razu wziąć mnie na skocznnię, ale tata wolał, żebym jeszcze trochę dociążył się jeździć. Wiemy już, że po dziadku masz dryg do skakania. Jesteś jednak wszechstronny, bo z powodzeniem realizujesz także pasję do narciarstwa zjazdowego, biegów narciarskich czy jazdy na motorze. Czy to ostatnie to z kolei wpływ taty, który jest mechanikiem samochodowym?

Właściwie tak, bo to tata kupił mi pierwszy motor. Nie prosiłem go o to, ale bardzo ten sport polubiłem, chociaż całkowicie różni się od narciarstwa. Mama wspierała mnie w biegach, ponieważ sama kiedyś biegła. Niestety odkąd jestem w kadrze, motor i inne sporty byłem zmuszony porzucić. Wróćmy do skoków narciarskich. Ile pracy wymaga przygotowanie do sezonu i jak wygląda dieta, trening oraz zaplecze medyczne skoczka narciarskiego?

Przygotowanie do sezonu zaczynamy zaraz po zakończeniu poprzedniego sezonu, jednak pierwsze dwa miesiące to tylko trening siłowy i różnorakie ćwiczenia na sali. Właściwy trening na skoczni zaczyna się od czerwca. Co do diety, to nie mamy jakiegoś specjalnie ułożonego jadłospisu, pilnujemy tego sami. Każdy po prostu wie, ile ma ważyć i na co sobie może pozwolić. Twoja kariera dynamicznie się rozwija, a ty podróżujesz po całym świecie, poznajesz również wielkie nazwiska. Jednym z nich z pewnością jest Adam Małysz. Ciekawi mnie, jak to było go poznać, jak go odbierasz. To zdecydowanie mój idol! Małysz zresztą jest wyjątkową postacią chyba dla każdego skoczka z mojego pokolenia, ale szczerze mówiąc niestety nie pamiętam, kiedy i jak go poznałem.

Nie wspominałem jeszcze, że masz dopiero 20 lat. Szaleństwa młodości, zabawa, przyjaciele to coś, z czego z pewnością w dużej mierze musiałeś zrezygnować na rzecz sportowej kariery. Brakuje ci tych „przyziemnych” rzeczy?

Trochę tak, ale jestem raczej osobą mało rozrywkową, więc nie jest to dla mnie aż tak trudne. Bardziej dotyczą mnie ograniczenia, które nie pozwalają mi na jazdę na motorze i uprawianie innych sportów. Gdybym miał wybierać, to zdecydowanie chętniej niż imprezowanie wybrałbym swobodę w tej kwestii.

A przyjaźń w świecie sportu istnieje czy może wzajemna rywalizacja wyklucza takie relacje?

Istnieje, jak najbardziej! Tak naprawdę prawie wszyscy moi przyjaciele to skoczkowie, bo jednak z nimi spędzam najwięcej czasu. Jakoś musieliśmy się nauczyć ze sobą żyć.

Rozmawialiśmy już o tacie i dziadku, ale nie sposób nie wspomnieć również o twojej siostrze Kasi. Czy bycie sportowym rodzeństwem jest fajne, a może zażdrościć sobie wzajemnych sukcesów?

To bardzo fajne! Nie było między nami rywalizacji, raczej motywowaliśmy się nawzajem. A że moja siostra już zakończyła karierę sportową, to teraz dopinguje mnie i wspiera.

Ciekawi mnie jeszcze jedna rzecz... Jak to jest lecieć?

Nie da się tego opisać słowami. To trzeba po prostu poczuć.

A czy ty w ogóle lubisz zimą?

Oczywiście, uwielbiam. Ale nie taką, jaką mieliśmy w tym roku, tylko prawdziwą zimą!

Na koniec wyobraź sobie, że dziś masz dzień wolny. Co wtedy robi młody skoczek?

Hmm... Bierze deskę wakeboardową i jedzie popływać nad jezioro.

Rozmawiała: Karolina Francuz



Z podziękowaniem za 30 lat!

Czas nader prędko nam umyka musimy się z tym godzić – niestety, lecz trzeba pamiętać w natłoku wydarzeń o jubileuszu Ustronskiej Gazety! Ona co tydzień gości w naszych domach, przynosząc nam różnorodne wieści, informuje o ważnych wydarzeniach, świadczy te usługi już lat trzydzieści! Jest cenną kroniką społecznego życia, zbliża nas – mieszkańców do siebie, więc bardzo ją cenimy i szanujemy, bo nieraz też pomoże w potrzebie. Dziękujemy za wielkie zaangażowanie i życzymy byś jak zwykle niezawodnie, spełniała swe trudne i ambitne zadanie. Bądź zawsze naszym źródłem wiadomości, co czwartek niecierpliwie czekamy, pragniemy Cię w naszych domach gościć, dzięki Tobie nasze miasto lepiej znamy. Jesteś na zawsze związana z Ustroniem, więc kiedyś następne pokolenia będą czytać o swoich przodkach i Twą obecną działalność doceniać.

Krystyna C



Władysław Pytel, skoczek i trener od razu chciał wziąć wnuka na skocznnię. Na zdjęciu 10-letni Paweł z dziadkiem po udanych zawodach Lotos Cup w Łabajowie. Fot. W. Suchta

Znad biurka gryzipiórka

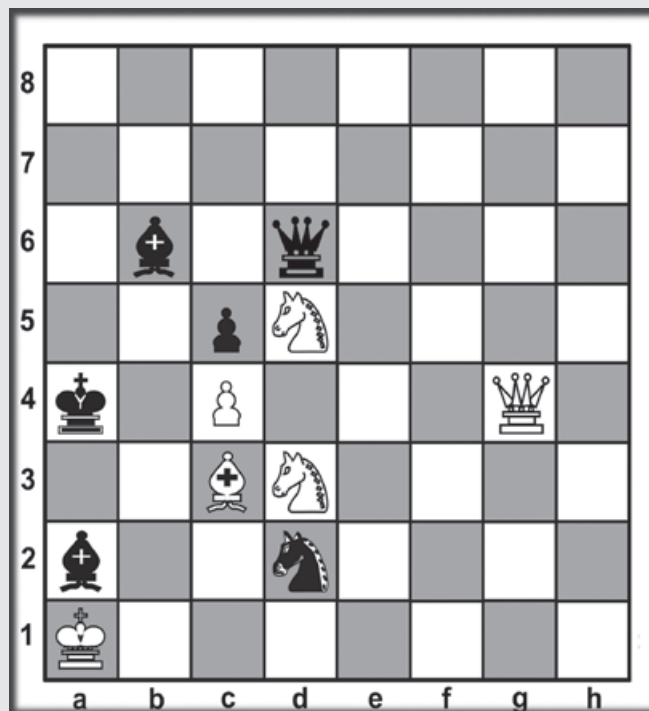
Praca w redakcji jest bardzo ciekawa,
A, że trudna i nerwowa – to już inna sprawa.
Nie wierzycie? Posłuchajcie jak się tam pracuje,
Kto przeczyta, ten z pewnością tę aurę wyczuje.
Cały tydzień jak w kieracie – od świtu do nocy.
Trzeba sobie radzić, gdzie szukać pomocy?
Owszem, czasem ktoś pomoże i poinformuje,
Nieraz też ktoś zbeszta, nerwowo strofuje.
Wydarzeń i różnych imprez w Ustroniu bez liku,
Dużo odczuć, natłok myśli, na scenach moc krzyku.
Z dyktafonem, aparatem śledzę ważne sprawy,
Jestem bardzo przejęta, tu potrzeba wprawy.
Potem piszę, sprawdzam, kreślę i poprawki robię,
Czasem trudno z tym uporać się w jednej dobie.
A tu poniedziałek, więc się rankiem spotykamy
I swoje wypociny gremium przedstawiamy.
Wtorek jest zawsze pracowity i nerwowy,
Bo do wieczora numer musi być gotowy.
Należy o wszystkim pamiętać, a trudno to pomieścić
Tygodnik tylko od święta ma stronic trzydzieści.
Trzeba sporo dyplomacji, to sztuka niemała,
by gazeta czytelników zawsze interesowała.
A w czwartek już w sklepach od samego rana
Jest z niecierpliwością wyczekiwana.
Więc skoro świt tygodnik rozwozimy,
Żadnych przeciwności się nie boimy.
Kolejny tydzień i mnóstwo zdarzeń,
Sesje, zjazdy, recitale i wernisaże.
Jeśli pragniesz mieć co dzień ciekawe wyzwania,
Współpracuj z gazetą, chwyć się pisania!

(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

KĄCIK SZACHOWY MOKATE

A Family Business

Mokate pobudza myślenie!



Mat w dwóch posunięciach.

W. Suchta 2020 r.

Rozwiązania z GU nr 20: Sc4

K R Z Y Ż Ó W K A

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

POZIOMO: 1) pierwszy miesiąc wiosny, 8) na łasce ZUS-u, 9) wieś koło Zakopanego, 10) termin astrologiczny, 12) rezerwy-zapasy, 14) spodnie gwarowo, 15) wzorek-napis na koszulce, 16) nierób, 19) dom strażaka, 22) baśniowy chłopiec z drewna, 23) najdłuższy lewy dopływ Wisły, 24) tytuł w kościelnej hierarchii.

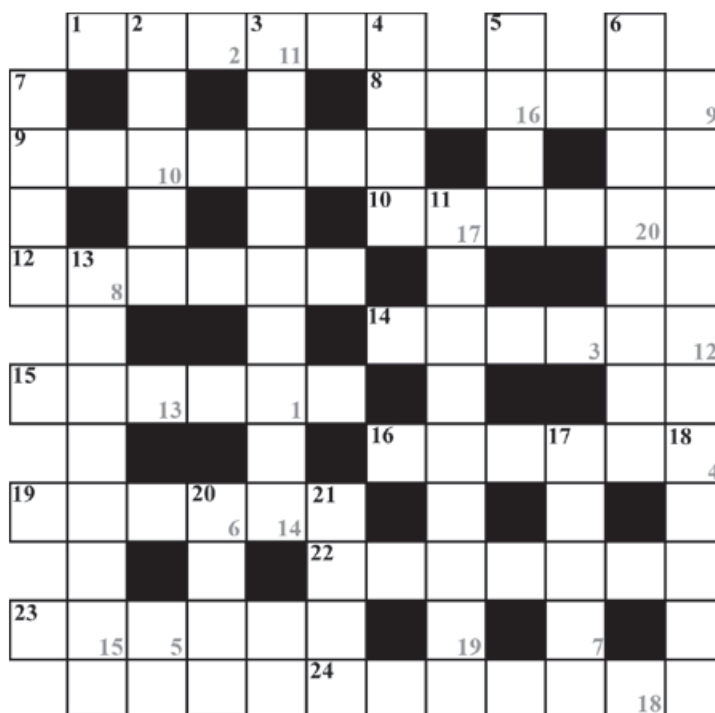
PIONOWO: 2) na kopercie, 3) rzadkie imię męskie, 4) na metce, 5) nienawiść siana w Internecie, 6) hodowanie ryb w stawach, 7) pierwsze danie (wspak), 11) na drobniaki, 13) rodzaj wyższej uczelni, 17) litera w rosyjskim alfabecie, 18) pełen ziaren, 20) święty ptak Egipcjan, 21) na ból głowy.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 5 czerwca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 20

ZIMNI OGRODNICY

Nagrode w wysokości 50 zł otrzymuje: * **Grażyna Walaska** z Ustronia, ul. Partyzantów.



* Wysyłając rozwiązanie krzyżówki zgadzasz się na przetwarzanie twoich danych osobowych na potrzeby konkursu. Twoje dane będą przetwarzane tylko przez czas trwania konkursu. Administratorem twoich danych jest Gazeta Ustronńska z siedzibą w Ustroniu, ul. Rynek 4. Masz prawo do uzyskania dostępu do swoich danych, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych, przenoszenia danych, wniesienia skargi do organu nadzorczego. Więcej informacji możesz uzyskać w redakcji Gazety Ustronńskiej.



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelna: **Monika Niemiec**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek biblioteki), tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl / Nakład: 1250 egzemplarzy / Informacje dotyczące ochrony danych osobowych: <http://gazeta.odo.ustron.pl> / Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji w dni powszednie w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Przedsiębiorstwo Poligraficzne „MODENA” Sp. z o.o.** ul. Mała Łąka 17, 43-400 Cieszyń, tel. 33 852 36 65, e-mail: biuro@drukar-niamodena.pl. Numer zamknięto: 25.05.2020 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 1.06.2020 r.

